GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek, 17-go Sierpnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLAD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Anglia będzie miała wojnę.

LONDYN, 10 sierpnia.— W kołach dyplomatycznych coraz więcej zaczynają wierzyć, iż kwestya południowo-afrykańska tylko wojną zakończyć się może; z dniem każdym bowiem sytuacya staje się groźniejszą. Prezydent Krueger żadną miarą nie chce przystać na żądania Anglii, która chciałaby wtrącać się w sprawy wewnętrzne Transwaalu. Wojsko chętnie oczekuje rozkazu do odpłynięcia na wojnę w połud. Afryce.

* * *

Wielkie burze w Chili.

VALPARAISO, 10 sierpnia. — Zeszłej nocy szalała tutaj ulewna burza, poczem nastąpiło oberwanie się chmury, skutkiem czego zrządone zostały szkody na miliony dolarów. Woda pozrywała budynki portowe i zatopiła znaczną ilość małych okrętów. Pomiędzy Bellavista i Borou wicher wywrócił pociąg kolejowy, będący w biegu.

* * *

Poseł Wolf raniony.

WIEDEŃ, 10 sierpnia.— Senzacyjny pojedynek na pałasze rozegrał się między Wolfem, posłem do rady państwa, notorycznym warchołem niemieckim, a posłem Krzepekem również posłem, z niemieckiego stronnictwa liberalnego. Wolf po kilku skrzyżowaniach pałaszów raniony został w głowę i zalał się krwią. Pomimo iż doktorzy uznali go niezdolnym do dalszej walki, żądał on przedłużenia pojedynku i w chwilę później otrzymał drugie cięcie w głowę, tym razem bardzo niebezpieczne.

Wolf, jak wiadomo, miał kilka pojedynków, z których zawsze wychodził zwycięzko. Głośnym był jego pojedynek z Badenim, prezesem ministrów austryackich. Poseł Krzepek zarzucał więc Wolfowi, że wyzywa on tylko takich na pojedynek, o których wie, że są słabsi od niego w robieniu bronią. Zarozumiały Wolf poczuł się obrażonym tą uwagą, a pewnym będąc, że Krzepeka pobije, wyzwał go na pojedynek, w którym został zwyciężonym.

* * *

Niesłychany huragan

PONCE, Porto Rico, 11 sierpnia. — W zeszły wtorek około godz. 8 rano straszny huragan zniszczył miasto, a towarzysząca ulewa spowodowała wylew wszystkich rzek. W powodzi zginęło przeszło 200 osób. Miasto jest całkiem zalane, budynki zburzone i port zupełnie zniszczony. Szkody dochodzą pół miliona dolarów.

Z San Juan de Porto Rico nadchodzą równie smutne wieści. Zburzone tam zostały wszystkie większe i mniejsze budynki, woda poprzerywała całkiem komunikacyę, zalała miasto i całą okolicę. W głębi wyspy spustoszenie ma być daleko większe.

Z St. Thomas w Zachodn. Indyach donoszą, iż na wyspie Montserrat, posiadłości brytyjskiej, huragan poczynił spustoszenia wprost nie do uwierzenia. Niektóre miejscowości całkiem z ziemią zrównane zostały; kościoły, wile i budynki burza poprzewracała jak domki z kart. Na wyspie tej zginęło w czasie huraganu około sto osób.

Liczba wszystkich ofiar huraganu przedstawia się jak następuje: Zginęło na Porto Rico w Humacao 46 osób, w porcie Humacao 18, w San Juan 4, w Junco 5, w Caguas 4, w Las Piedras 3, w Ponce 2, w Aibonito 4, razem 86 osób.

W Zachodnich Indyach zginęło: w Ponce na Porto Rico 500, w dystrykcie Ponce 1000, na wyspie św. Krzyża 30, na Guadaloupe 102, na Montserrat 74, na Nevis 21 i na wyspie Autigua 1 osoba; razem 1428.

Na Guadaloupe w miejscowości Pointe-a-Pitre zniszczone zostały plantacye kawy i kakao, w wioskach Grippon i Lamentin wszystkie domy z ziemią zrównane, a w Monroux i Fasillose huragan poprzewracał latarnie morskie. W St. Kitts dwieście domów uległo zniszczeniu, a w północnej części wyspy San Domingo zniszczone także zostały tory kolejowe i wszelkie drogi.

Huragan ten szalał dziewięć godzin bez przerwy.

* * *

Sprzysiężenie przeciw sułtanowi.

MOSKWA, 11 sierpnia.— W Konstantynopolu wykryto sprzysiężenie wojskowe, mające na celu zdetronizowanie sułtana. Przywódca sprzysiężenia generał Akmed Khalil i czterej jego oficerowie potajemnie wrzuceni zostali do Bosforu i utopieni.

* * *

Abisynia rozpoczyna wojnę.

KAIRO, 11go sierpnia.— Ras Tassama i czterej Francuzi, mający pod swem dowództwem 3000 wojska abisyńskiego, wyruszyli w okolicę Białego Nilu, z zamiarem zajęcia okolicy, położonej pomiędzy tą rzeką a górami Tillnot, twierdząc, iż przestrzeń ta do Abisynii należy od dawna.

* * *

Powstańcy wygrali bitwę.

CAPE HAYTIEN, 13-go sierpnia. — 1200 powstańców przeprawiło się przez rzekę Yaque, pomimo że drugiego brzegu broniły wojska rządowe. Powstańcy po krótkiej bitwie odnieśli zupełne zwycięstwo i posuwają się bez przeszkody ku stolicy. W prowincyi Neyva mieszkańcy chwytają za broń i łączą się z powstańcami. Powstaniem dowodzi generał Rorribo Garcia.

* * *

Poselstwo do cara.

PETERSBURG, 13 sierpnia. — Monsignor Tarnassi, nuncyusz papieski w Hadze, wysłany został przez papieża w specyalnej misyi do cara. Cel poselstwa nie jest wiadomy.

* * *

Dewey przybył do Leghorn.

LEGHORN, 13 sierpnia. Dzisiaj o godzinie 2 ej po południu przybił do tutejszego portu amerykański okręt "Olympia," ale oficyalne przyjęcie nastąpi dopiero jutro, ponieważ w święta oficyalne wizyty są wykluczone. Admirał Dewey nie opuścił dotychczas pokładu, ale za parę dni zamierza udać się do Florencyi. Podawane poprzednio wiadomości, iż Dewey zamierza złożyć wizytę papieżowi, że zatrzyma się w Gibraltarze, oraz że udaje się do Londynu, są całkiem bezpodstawne. Dewey zatrzyma się w Liwornie przez tydzień, poczem popłynie do Nicei.

* * *

Największy okręt wojenny.

LONDYN, 13 sierpnia.— W brytyjskiej admiralicyi przyjęto plany, według których flota wojenna Anglii zaopatrywaną będzie w okręty wojenne całkiem nowego rodzaju. Zdaniem rzeczoznawców okręty te będą wielką zdobyczą w architekturze floty. Jeden taki okręt kosztować będzie $5 750,000, a szybkością prześcignąć ma najszybsze dotychczas brytyjskie okręta wojenne. Uzbrojenie jego stanowić będą 52 armaty mniejszego nieco kalibru od dotychczas używanych, a oprócz tego sześć tub torpedowych. Pierwszy okręt ma być wykończony w przeciągu roku.

* * *

Pięć okrętów zatopiła burza.

SYDNEY, Australia, 14go sierpnia.—Na wybrzeżach australskich szalały ogromne burze. Pięć okrętów zatonęło w czasie burzy morskiej, a z nimi przeszło sto osób utraciło życie. Okręt "City of New York" o pojemności 1170 ton rozbił się o skały. Jedenaście osób z tego okrętu znalazło śmierć w zimnych głębinach wód. Drugi okręt "Carlisle Castle" rozbił się również o skały, a z pasażerów jego 35 stało się ofiarą haj morskich. Trzecim okrętem, który się rozbił, był okręt "Augsbury". Dwa inne okręta pasażerskie, których nazwy dotąd nie są znane, zatonęły z załogą i pasażerami.

* * *

Boerowie przygotowują się do wojny

JOHANNESBURG, 14go sierpnia. — Rząd Transwalu zawarł ugodę z niderlandzkiem towarzystwem południowo afrykańskiej kolei na przewóz wojsk. Olbrzymie zapasy żywności i amunicyi nagromadzone zostały w Pretoryi, a toż samo w innych miejscowościach w środku republiki. Wydane też zostały rozkazy na zmobilizowanie rezerwy artyleryi, oraz zaprowadzone zostało prawo paszportowe, które zabrania opuszczać kraj w razie, gdyby przyszło do wojny.

* * *

Wojska angielskie do Transwalu

LONDYN, 14 sierpnia.— W chwili, gdy przyjdzie do wojny z Transwalem, Wielka Brytania pośle zaraz swoich wojsk: 12 tysięcy z Indyj Wschodnich, 13 tysięcy z różnych posiadłości afrykańskich, a 30,000 z Anglii. Siła ta ma wystarczyć na poskromienie Boerów.

* * *

Przygotowywali rewolucyę.

PARYŻ, 14 sierpnia.—M. Paweł Doroulede, założyciel Ligi Patryotycznej i członek Izby deputowanych, został aresztowany w sobotę rano o godzinie 4ej w swej posiadłości w Croissy, w pobliżu Paryża. Deroulede został osadzony w więzieniu Conciergesie pod zarzutem przygotowywania rewolucyi przeciw obecnemu rządowi francuskiemu.

Kiedy wysłano żandarmów, aby aresztowali Guerina, prezesa Ligi antysemickiej, zabarykadował się w swym domu i nie chciał się poddać. Powiada on, że prędzej dynamitem dom cały w powietrze wysadzi, a nie pozwoli się aresztować.

Policya zamknęła biura Ligi patryotycznej i postawiła przy nich na straży żandarmów; tak samo koło domu Guerina porozstawiani zostali żandarmi. Aresztowania dotąd nie ustają, a równocześnie odbywa policya rewizye w mieszkaniach członków Ligi patryotycznej i antysemickiej.

Wczoraj ogłoszona została półurzędowa nota, w której podane są powody aresztowania. Z niej wykazuje się, iż wykryte zostało sprzysiężenie, zorganizowane w lipcu roku zeszłego, a celem tego sprzysiężenia było zmienić dzisiejszą formę rządu, choćby przy pomocy rewolucyi. Znalezione dokumenty są tak przekonywujące o winie aresztowanych, iż nie ma najmniejszej wątpliwości, że spiskowcy surowo za to ukarani zostaną.

* * *

Amerykanin szpiegiem.

PARYŻ, 15go sierpnia.— Pewien Amerykanin nazwiskiem Black, przebywający dotychczas w Epinal, w departamencie Vosges, otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi, jako podejrzany o szpiegostwo. Black utrzymywał w Epinal galeryę fotograficzną.

* * *

Szpiegował dla Francyi.

BERLIN, 15 sierpnia. — August von Mosetig, robotnik z austryackiego ministeryum kolej, aresztowany tutaj został za szpiegostwo. Mosetig, jak wykazało się z przesłuchów, wykradł dokumenta mobilizacyi wojsk na liniach kolei wiedeńskiej i odprzedał je niejakiemu Przyborowskiemu, który uciekł wtedy do Brukseli. Dokumenta te podobno zostały przesłane rządowi francuskiemu.

Aresztowany również został niejaki Przybitzer, który razem z Przyborowskim miał mieć podejrzane transakcye.

Nowy proces Dreyfusa.

Oskarżenie Mercier'a.

RENNES, 14 sierpnia. — Sprawa Dreyfusa przestała już być kwestyą sprawiedliwości, a stała się sprawą czysto politycznej natury. Poraz pierwszy Francya dowiedziała się, iż rezygnacya byłego prezydenta Francyi Kazimierza Perier była spowodowaną sporem między nim, a p. Hanotaux, ministrem spraw zagranicznych, sporem wynikłem z powodu sprawy Dreyfus'a.

W ciągu wczorajszych przesłuchów generał Mercier zeznał, iż w czasie gdy Dreyfus aresztowany był za szpiegostwo na korzyść Niemiec, zanosiło się z tego powodu na wojnę z Niemcami i że niebezpieczeństwo to tylko usunięte zostało dzięki jego staraniom. O ile zeznania byłego prezydenta Perier były korzystne dla Dreyfusa, o tyle Mercier w zeznaniach swoich wystąpił nie jako świadek, ale jako oskarżyciel Dreyfusa — i Periera. Ten ostatni domaga się obecnie konfrontacyi z Mercierem, pragnąc oczyścić się z zarzutów mu czynionych. W czasie zeznań Merciera, gdy tenże bezczelnie obwiniał oskarżonego, Dreyfus powstał nagle i głosem donośnym zawołał: "Jesteś kłamcą, łotrze!"

To śmiałe wystąpienie Dreyfusa spodobało się publiczności, posypała się też burza oklasków, a ani jeden głos protestu. Mercier świadectwem swem przeciw Dreyfusowi, swoją chwiejnością w zeznaniach, zrobił na publiczności bardzo niekorzystne wrażenie. Nic też dziwnego, że gdy dalej przeciw Dreyfusowi świadczyć zaczął, publiczność przyjęła go gwizdaniem, tupaniem nóg i sykaniem, tak, że z trudnością zdołano przywrócić porządek. Po skończonych przesłuchach Mercier opuścił salę sądową wśród sykania i drwin publiczności.

Obrońca Dreyfusa zastrzelony.

RENNES, 14 sierpnia.— Dwaj nie wyśledzeni dotąd złoczyńcy zaczaili się przy drodze z Liceum i jeden z nich strzelił do Maitre Labori w chwili, gdy tenże udawał się do sądu.

Maitre Labori wyszedł z domu rano przed godziną 6. Mieszkanie jego znajduje się na przedmieściu, o 15 minut drogi od Lyceum. Droga doń prowadzi ponad rzekę Viloine. Gdy Labori uszedł pół drogi, wyszło nagle z ukrycia dwóch mężczyzn i jeden z nich dał strzał z rewolweru do Labori'ego. Mordercy znajdowali się z tyłu za swą ofiarą i gdy zobaczyli, że strzał nie został chybiony, umknęli w krzaki nad brzegiem rzeki i ratowali się ucieczką.

W poniedziałek rano doktorzy orzekli, że kula weszła Labori'emu w żołądek i że śmierć niebawem nastąpi. Nieco późniejsze telegramy donoszą, że Labori został raniony w głowę i że morderca aresztowany został.

Moitre Labori stał się znaną osobistością w procesie Zoli i zyskał wtenczas imię najzdolniejszego prawnika we Francyi. Już wtedy zaczął on się interesować sprawą skazanego kapitana i starał się zbadać ją, o ile to było możebne. Liczy on niespełna 40 lat. Posiada świetny dar słowa, jest energiczny i rzutki, a sprawę Dreyfusa prowadził wspólnie z drugim adwokatem, nazwiskiem Demonge.

Labori z chwilą rozpoczęcia się procesu zamieszkał w Rennes z całą swą rodziną, chociaż przestrzegano go, jak niebezpiecznem to dla niego być może.

Śmieją się z opowiadań Merciera.

BERLIN, 14 sierpnia. — Zeznania generała Mercier przed sądem wojennym w Rennes, w których tenże przeciwnik Dreyfusa starał się dowieść możliwości wojny między Niemcami a Francyą, są tutaj przedmiotem kpin i szyderstwa. Ogólnie przypuszczają, iż były francuski minister wojny powinien być oddany pod badanie psychiatrów. Półurzędowe pisma zaprzeczają, jakoby kiedykolwiek spodziewano się wojny, nawet wtenczas kiedy zanosiło się na odwołanie z Paryża hrabiego von Munster, niemieckiego ambasadora.

Mercier w obawie o życie.

RENNES, 14 sierpnia.— Od czasu gdy Mercier wystąpił ze swymi oskarżeniami przeciw Dreyfusowi i od chwili aresztowania konspiratorów, którzy w kraju rewolucyę chcieli wywołać, publiczność znajduje się w stanie ciągłego niepokoju. Obecnie każdy boi się niemal własnego cienia, a nikt już prawie nie ma odwagi wypowiedzieć swego zdania o toczącym się procesie.

Generał Mercier obawiając się napaści ze strony Dreyfusa zwolenników, chodzi teraz tylko dobrze uzbrojony, a nadto towarzyszą mu potajemnie detektywi.

Władze miejscowe obawiając się groźnych zaburzeń, zażądały dwustu żandarmów więcej, aby strzegli Lyceum, w którem sąd się odbywa. Opinia publiczna domaga się też, aby ogłoszono w pismach dokument, o którego skradzenie oskarżony jest Dreyfus, a nawet tu i owdzie zaczynają obywatele zapytywać siebie, dlaczego we Francyi żydzi mają być prześladowani, skoro ani w Ameryce ani w Anglii ich nie prześladują. Ogólne jest przekonanie, że Dreyfus uznany być musi niewinnym, w przeciwnym razie we Francyi przyjdzie do wojny domowej.

Hrabia Estarhazy się przyznaje.

LONDYN, 15 sierpnia.— W dzisiejszem wydaniu gazety "Evening News" major hrabia Estarhazy przyznaje się, iż on sfałszował ów dokument "bordereau," mocą którego Dreyfus oskarżony i skazany był poprzednio na dożywotnie więzienie.

Ostatnie Wiadomości.

RENNES, 16 sierpnia.— Życiu adwokata Labori, który postrzelony został przez nieznanego złoczyńcę, nie zagraża już niebezpieczeństwo. Doktorzy mają nadzieję, że pacyent ich będzie mógł przybyć do sądu w przyszły poniedziałek.

PUERTO PLANTA, San Domingo, 16 sierpnia.—Wojska rządowe pobiły na głowę powstańców. Porażką tą partya Jimineza całkiem zgniecona została, tak więc i rewolucya upada. Bitwa ta była raczej rzezią, w której padła większa połowa powstańców.

RENNES, 16 sierpnia.— Przesłuchy sądowe w sprawie Dreyfusa odłożone zostaną do poniedziałku, to jest do dnia, w którym spodziewają się przybycia adwokata Labori.

JOHANNESBURG, 16go sierpnia. Rząd transwalski wydał rozkaz aresztowania 147 obywateli, którzy popierali żądania W. Brytanii.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{50}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{40}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{53}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{58}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	$41\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{30}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{48}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolary.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

17 C. Jacka m., Maksymiliana.
18 P. Heleny kr., Agapita m.
19 S. Zebalda, Ludwika, Benigny.
20 N. Bernarda op., Joachima.
21 P. Joanny Franciszki wd.
22 W. Symforyana m., Tymoteusz.
23 Śr. Filipa, Zacheusza m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Warszawy. Ministeryum komunikacyi zgodziło się wyasygnować w roku przyszłym pierwsze 300,000 rub. na budowę nowego mostu na Wiśle pod Warszawą dla komunikacyi miejskiej. Ministeryum wyasygnować ma 900,000 rubli w ciągu trzech lat, a brakujący fundusz powinna pokryć kasa miejska.

Na pociągach kolei nadwiślańskiej i dąbrowskiej, obowiązki kontrolorów biletowych przez czas wakacyjny powierzono słuchaczom uniwersytetu.

Warszawa. Niewesole dochodzą wieści z różnych okolic kraju o szkodach i stratach, jakie poczyniły ostatnie wylewy. W górze Wisły wszystkie przyległe łąki i pola od Mniszewa do Warszawy stoją pod wodą. Wylały tam szeroko San, Wieprz i Pilica, oraz wszystkie dopływy i strumienie. W powiecie garwolińskim znaczne szkody poczyniła woda w wielu wsiach.

Donoszą też o niezmiernie szerokim wylewie Narwi i jej dopływów. Wsie Kełpin i Łomianki zalane. Pod wodą też stoi część Radziwiłłowa pod Płockiem. Z kilku miejscowości donoszą o wypadkach utonięcia dzieci, oraz dorosłych przy ratowaniu zabieranego przez prąd dobytku.

Seweryn Jung, właściciel browaru w Warszawie, który dzielnie popierał cele Macierzy szkolnej, aresztowany przed kilku miesiącami i wypuszczony później na wolność, skazany został na trzyletni przymusowy pobyt we Wiatce, a współoskarżony Benisch na sześcioletni pobyt w Permie. Obaj oskarżeni byli o rozszerzanie "Przeglądu Wszechpolskiego" i pracę nad oświatą ludową.

Warszawa. Piekarze miejscowi urządzili zmowę, postanawiając zostawić Warszawian bez chleba. Przyczyną strajku jest chęć odpoczynku w dni świąteczne.

W Warszawie z powodu żałoby dworskiej przedstawienia w teatrach rządowych i prywatnych, oraz wszelkie widowiska publiczne zostały zawieszone.

Z Warszawy donoszą: Spółka kapitalistów budowy hotelu "Bristol" na Krakowskiem Przedmieściu postanowiła wznieść "teatr ludowy" z pomieszczeniem dla 1200 osób.

Napad. We wsi Słupcu, gm. Pacanów, w gub. kieleckiej, na dom Fr. Kality, położony na uboczu nad brzegiem Wisły, napadło po północy sześciu uzbrojonych w kije i rewolwery zbirów. Jeden z napastników zrobił dziurę w dachu, przedarł się do sieni i otworzył drzwi wchodowe zamknięte na zasuwę. Złodzieje znaleźli jednak nową przeszkodę. Ponieważ i drzwi wewnętrzne prowadzące do izby, były zamknięte, wezwali Kalitę, aby je otworzył, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, wystrzelili kilkakrotnie w zakratowane okna domu i drzwi siłą wyważyli. Wyciągnęli Kalitę z łóżka, ubezwładnili kilkoma uderzeniami w głowę, domagając się oddania pieniędzy. Kalita uporczywie milczał, więc złodzieje związali go postronkami i kłuli dłutem, celem wymuszenia wyznania. Pod wpływem fizycznego bólu, Kalita zawołał na żonę, aby oddała pieniądze, co też ona uczyniła. Złodzieje, zabrawszy 560 rubli w srebrze, oraz niektóre drobne przedmioty domowe zbiegli. Żona Kality, pomimo panującej w izbie ciemności, pomiędzy napastnikami poznała kuzyna swego męża, w tejże wiosce zamieszkałego i dwóch innych włościan, których władze policyjne aresztowały.

W Warszawie powstaje Towarzystwo akcyjne "Korzyść", którego celem ma być budowa w Warszawie i w innych miastach Królestwa domów, z zapewnieniem lokatorom większego rodzaju wygód, oraz prowadzenie handlu materyałami budowlanemi. Kapitał zakładowy wynosi 1,000,000 rubli, podzielonych na 4 000 akcyi.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Szczyt hakatyzmu. Z Poznania donoszą: Pewien hamowniczy kolejowy, Polak, posłał swego syna na naukę języka polskiego i religii w tym języku. Zarząd kolei oddalił go natychmiast, motywując dymisyę tem, że człowiek o takich (?) antipaństwowych tendencyach nie może być cierpiany w służbie kolei pruskich.

Siostry Miłosierdzia w Gostyniu obchodziły przed dwoma tygodniami 50-letni jubileusz istnienia tam swego domu.

Zajście w Śremie. Dnia 21 lipca, około godz. 8 wieczorem powstały w Śremie w prowincyonalnym domu ubogich zaburzenia. Przełożony, gospodarz (Hausvater) i dozórcy musieli uciekać przed tymi ludźmi, którzy ich napadli, mając w ręku noże i grube kije. Przywołano sierżanta policyjnego i żandarmów, którzy musieli stoczyć walkę z ludźmi. Kilku zostało ciężko a wielu lekko zranionych, aż nareszcie związano przywódców i przywrócono spokój.

W tym zakładzie jest Polaków 270, Niemców i Żydów 70. Skarżyli się na złą strawę, starym łojem kraszoną, oraz na psa, którym opornych poszczuwano.

Gazety hakatystowskie upatrują w zajściu bunt Polaków przeciw niemieckiemu zarządowi zakładu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Pewna rodzina rosyjska, zamieszkała w Polsce nad granicą szlązką, wysłała 8-letnią córeczkę swą do krewnych, mieszkających na wsi w Prusach, w tym celu, ażeby dziecko to uczęszczało do szkoły pruskiej i nauczyło się po niemiecku. Dziewczynka chodziła do szkoły przez 2 miesiące, gdy nagle nadszedł rozkaz, aby ją natychmiast wydalono i to nie tylko ze szkoły ale i z granic monarchii pruskiej.

Z jakich przyczyn 8-letnie dziecko stało się niebezpieczne dla państwa niemieckiego — trudno dociec. Teraz jest już za granicą i Niemcy odetchnąć mogą spokojnie!

Pelplin. Dnia 20 lipca utonął tu przy śluzie 11-letni syn organisty parafialnego, Stefan Karczyński.

Elbląg. Uczeń ślusarski Fritz Neubert, liczący 18 lat, zastrzelił majstra swego Juliusza Halla, a potem ścigany sam siebie zastrzelił.

Gniew. Cierzpice kupił za 400,000 m. p. Werner z Pomeranii.

Straszny czyn popełniła w nocy na piątek zapewne w napadzie obłędu żona montera Sułkowskiego, mieszkająca w Charlottenburgu obok Berlina. Ponieważ mąż jej, zatrudniony u firmy Siemens i Halske, znajduje się obecnie w Rosyi i do domu nie pisuje, wzięła to sobie nieszczęśliwa kobieta tak do serca, że przerżnęła brzytwą gardło trojga swych dzieci, (Artur 8 lat, Leon 5 lat i Helena 3 lata) a ostatecznie samej sobie w ten sposób śmierć zadała. Przywołana przez sąsiadów policya, znalazła w mieszkaniu same trupy. Na drugi dzień po samobójstwie nadszedł list z pieniędzmi od męża. W pomieszkaniu Sułkowskiej znaleziono sto kilkadziesiąt marek w gotówce. Powodem zamordowania dzieci i samobójstwa był niezawodnie rozstrój nerwowy — mąż kochał ją bowiem bardzo serdecznie, jak to wynika z znalezionych w mieszkaniu listów męża, który był nadzwyczaj przywiązany do żony i dzieci.

SZLĄZK.

— Bytom. Z roztrzaskaną czaszką, z której mózg wychodził, znaleziono w bliskości cegielni Lampki zwłoki nowo narodzonego dziecka. Podejrzenie o zamordowanie dziecka padło natychmiast na robotnicę Wiktoryę Czaję, którą natychmiast aresztowano.

Wirek. Dziewięcioletni syn bednarza Gawlika wszedł na wysoką topol, aby tam zburzyć gniazdo ptasze. Spadł przytem tak nieszczęśliwie, że końce sztachet weszły mu głęboko w brzuch. Chłopca w stanie bezprzytomnym odniesiono do domu rodzicielskiego.

Świętochłowice. Sześcioletnia córeczka Laki biegała po pokoju z długim widelcem i padła tak nieszczęśliwie, że widelec utkwił jej głęboko w szyi. Nie ma nadziei utrzymania dziewczęcia przy życiu.

Bytom. W miesiącu marcu r. b., przybył robotnik August Kostka z Świętochłowic do pomieszkania swych rodziców, pobił ojca i matkę i zabrał im oprócz tego 9.50 m. w pieniądzach. Za to skazany został na pół roku więzienia.

Miasteczko. Straszny pożar nawiedził Miasteczko w powiecie tarnogórskim. Wśród ogromnego upału, wybuchły z niewiadomej przyczyny w domu chałupnika J. Budnego płomienie. W przeciągu półtorej godziny pożar obrócił w perzynę dziesięć domów mieszkalnych i pięć stodół, napełnionych świeżym sprzętem siana.

Rydułtowy. W Niedobrzycach stało się nieszczęście w t n sposób, że w sobotę rano chałupniczka Rduch, podeszła w latach kobieta, przy rozpalaniu ognia użyła petroleju, aby się lepiej paliło. Atoli gdy drzewo polała, wybuchł pożar, który spowodował, że eksplodowało naczynie z petrolejem, skutkiem czego kobeita w jednej chwili stanęła w płomieniach. Obecny 18 letni jej syn, widząc, co się stało, chwycił matkę i położywszy ją na łóżko, przycisnał pierzyną, aby płomienie zadusić. Lecz niestety popaliła się ona tak bardzo, iż na drugi dzień w szpitalu umarła. Syn Antoni także mocno po twarzy i rękach się poparzył.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Galicya zachodnia, a względnie miejscowości nad Wisłą, Solą, Koszarawą, Dunajcem, Wisłoką, Sanen i nad Skawą położone nawiedzone zostały powodzią, która poczyniła spustoszenie tak olbrzymie, iż bardzo wielu obywateli utraci wskutek tego cały majątek.

Powódź rozpoczęła się d. 9 lipca w niedzielę oberwaniem się chmury w Oświęcimie, wskutek którego spłynęło z wodą kilka domów. Szkody na razie obliczyć się nie dadzą. Katastrofa wywołała ogromny popłoch wśród mieszkańców. Woda przerwała komunikacyę na obu gościńcach rządowych.

Równocześnie nieustanne ulewy i burze z piorunami panowały w innych miejscowościach.

Żywiec, Nowytarg, Grybów, Biała, Chrzanów znajdują się pod wodą, niebezpieczeństwo zagraża zaś szczególnie wsiom okolicznym. Rzeka Soła wskutek trzydniowego deszczu wylała do niebywałych rozmiarów. Pastwą wylewu stają się wsie okoliczne i miasta. W miejscowości Friedrichh tte, gdzie znajduje się stacya kolejowa, woda zerwała most kolejowy, w Żywcu zerwała most na gościńcu. Spustoszenia nastąpiły wskutek oberwania się chmury w kilku miejscowościach.

Donoszą także o znacznych wylewach w Jarosławskiem i Grybowskiem.

Z Krakowa donoszą, że Wisła tak silnie wezbrała, iż wystąpiła z brzegów i zalała niżej położone dzielnice miasta i przedmieścia, wyrządzając olbrzymie szkody. Pod wodą stoją całe błonia, park Jordana i tor wyścigowy.

Z doniesień o spustoszeniach, jakie sprawił wylew Wisły, przytaczamy następujące szczegóły:

Pod Kaniowem woda na Małej Wiśle osiągnęła najwyższy stan w dniu 9 lipca a przelewając się przez wały, zalała w Kaniowie starym 33 domów, w Kaniowie bestwińskim 18 a nadto wszystkie domy w Kaniowie dańkowskim.

W Podgórzu i tuż powyżej po prawym brzegu Wisły, w dniu 11 lipca zalane zostały gminy Kostrze, Bodzów, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów; wszystkie domostwa w miejscach niżej położonych stały pod wodą.

Pod Swiniarowem, mimo energicznej obrony wałów, Wisła w dniu 12 lipca przerwała te wały i zalała całą wieś Świniarów, poczem woda dostała się do sąsiedniej gminy Grobla, którą jak również plony polne także zalała.

Na przestrzeni Zator Oświęcim jako też Żywiec Friedrichshütte wszelki ruch z powodu powodzi został wstrzymany. Między Friedrichshütte a Suchą ruch towarowy wstrzymany.

We wszystkich tych miejscowościach powódź poczyniła ogromne spustoszenia. Poprzerywała gościńce, popsuła tory kolejowe, pozabierała domy mieszkalne i inne zabudowania gospodarcze. W niejednem miejscu, gdzie były grządki, śladu z nich nie pozostało, woda uniosła je, wiele kopic siana stało w wodzie, pokosy woda poznosiła, kartofle osobliwie po nizinach w wodzie, zboże wszędzie przywalone do ziemi.

Przed rokiem, w nocy na 14 lipca zamordowano w Czyszkach, w pow. lwowskim małżonków Brzezińskich, poczem zrabowano ich mienie. Morderców wówczas nie zdołano wyśledzić, aż dopiero zdradziła ich żona jednego z nich, mianowicie Wasyla Maruszczaka, rolnika z Szołomyi. Maruszczak po spełnieniu morderstwa opowiedział to swej żonie w obecności córki. Całą rod inę Maruszczaków, oraz Łokietkę i Barowicza osadzono w areszcie sądu w Winnikach.

Ks. Stojałowskiego w Sączu robotnicy kolejowi napadli na dworcu, żądając zwrotu 1,500 zł., któremi ratowano go w czasach więzienia. Obrzucono go zniewagami, nazwano go zdrajcą narodu, odsyłano do Broka. Scena ta rozegrała się w poczekalni w oczach licznych podróżnych. Ks. Stojałowski musiał się usunąć i schować w mieszkaniu jednego z urzędników kolejowych. Mimo to burza nie uciszyła się. Jeszcze na stopniach wagonu musiał ks. Stojawski słuchać zniewag, które mu rozdrażniony tłum rzucał.

MIĘDZYNARODOWE SĄDY ROZJEMCZE.

Pewna niemiecka gazeta ogłasza projekt międzynarodowych sądów rozjemczych, uchwalony przez komitet redakcyjny trzeciej komisyi konferencyi pokojowej w Hadze.

W ustępie pierwszym, traktującym o pośrednictwie, powiedziano, że mocarstwa i państwa, podpisane na protokóle konferencyi, zobowiązują się, gdy przyjdzie do zatargu, zanim jeszcze chwycą za broń, postarać się, o ile na to okoliczności pozwolą, o pośrednictwo jednego lub więcej mocarstw.

Niezależnie od tego jest pożądanem, aby państwa neutralne, w razie zatargu między sąsiadami, ofiarowały im z własnego popędu pośrednictwo. Podobnego kroku nie powinny uważać państwa, w zatargu pozostające, za akt nieprzyjaźni.

Pośrednictwo ma mieć charakter wyłącznie doradczy i pod żadnym warunkiem nie może mieć siły obowiązującej.

Przyjęcie pośrednictwa nie może wpływać na powstrzymanie mobilizacyi, lub innych kroków przygotowawczych do wojny, a także nie powinno powstrzymać biegu operacyj wojennych, gdy przyjęto je dopiero po rozpoczęciu tychże operacyj.

Dalszy ustęp projektu omawia międzynarodowe komisye śledcze, których zadaniem będzie w zatargach mniejszej wagi zbadać sprawę objektywnie, celem umożliwienia sądowi rozjemczemu wydania później bezstronnego wyroku.

Wreszcie przechodzi komitet redakcyjny do sprawy utworzenia stałego trybunału rozjemczego, którego wyroku wolno będzie zażądać stronom, w sporze zostającym.

Trybunał ten posiadać ma stałe biuro w Hadze. Każdej stronie wolno będzie w danym razie wybrać z listy ogólnej pewną liczbę sędziów.

Posiedzenia trybunału rozjemczego odbywać się będą zazwyczaj w Hadze, lecz mogą być zwoływane i do innych miejscowości.

Mocarstwa i państwa podpisane na akcie konferencyi, uznają za swój obowiązek, aby w razie powstania zatargu przypominać interesowanym, iż mogą załatwić go w stałym trybunale w Hadze.

Po ratyfikacyi niniejszego aktu ma być jak najprędzej zorganizowaną w Hadze rada, złożona z przedstawicieli dyplomatycznych zagranicy przy dworze holenderskim; przewodniczyć jej będzie holenderski minister spraw zagranicznych.

Zadaniem tej rady będzie ukonstytuowanie stałego biura trybunału rozjemczego, które jej kontroli ma podlegać.

Taż sama rada zawiadomi mocarstwa i państwa o utworzeniu trybunału, a zarazem ułoży dlań procedurę. Następnie będzie ona posiadać nieograniczone pełnomocnictwo kierowania funkcyami trybunału, mianowania i odwoływania urzędników stałego biura itd. Obecność pięciu członków tej rady wystarczy do ważności powziętych uchwał.

Koszta utrzymywania stałego biura ponoszone będą przez mocarstwa w ten sam sposób, co koszta utrzymania międzynarodowego biura pocztowego w Bernie. Ostatni rozdział projektu poświęcony jest szczegółom, regulującym postępowanie trybunału rozjemczego.

Około wytworzenia tej wielkiej instytucyi pokojowej położyły, jak donosi korespondent z Hagi do jednego z dzienników angielskich, Rosya, Anglia i Ameryka główne zasługi. Myśl stałego trybunału rozjemczego jest amerykańska i angielska.

Pierwotna propozycya delegata angielskiego, sir Juliana Pauncefote, została przyjęta prawie bez zmiany, pospołu z zaprowadzonym przez niego dodatkiem, aby kontrolę nad trybunałem rozjemczym powierzono przedstawicielom dyplomatycznym mocarstw, które podpisały umowę w Hadze.

Wniosek amerykański zgadzał się z angielskim, z wyjątkiem trzech punktów. Jeden z tych punktów, który brzmi, że w ciągu trzech miesięcy nastąpić może rewizya wyroku trybunału rozjemczego, został przyjęty przez Juliana Pauncefota do jego projektu i po długiej walce uchwalony przez komisyę.

Z drugich dwóch odrzuconych propozycyj amerykańskich jedna przemawiała za ograniczeniem liczby mianowanych przez każdą stronę sędziów rozjemczych na jednę osobę. Delegat angielski zaproponował początkowo, aby każde państwo mianowało dwóch sędziów. Komisya uchwaliła, aby każde państwo wybierało co najwyżej czterech. Druga propozycya amerykańska domagała się, aby sędziów rozjemczych mianowali sędziowie najwyższego trybunału w każdem państwie. Propozycya ta nie zdobyła sobie jednak uznania wśród przedstawicieli innych mocarstw.

Najważniejszą nowość i cechę najbardziej charakterystycznego projektu, stanowi ustanowienie międzynarodowych komisyj śledczych, które stwierdzać mają i wyjaśniać fakta, a których sprawozdania strony nie są zobowiązane przyjmować. Projekt ten jest jednak w wysokim stopniu ograniczony dodatkiem, że tego rodzaju komisye mają być ustanawiane jedynie wówczas, jeżeli wchodzą w grę kwestye, nie dotyczące honoru lub żywotnych interesów danego państwa. Ponieważ po stwierdzeniu faktów, strona przyjąć może lub odrzucić sprawozdanie komisyi, powyższe ograniczenie nie ma w rzeczy samej najmniejszego znaczenia.

SPROWADZENIE ZWŁOK FRYDERYKA CHOPINA.

W lutym r. 1899 zawiązał się we Lwowie komitet młodzieży technickiej, w celu sprowadzenia do ojczyzny (do Krakowa) zwłok Fryderyka Chopina. Celem tegoż komitetu jest zwołanie publicznego zebrania we Lwowie, na którem nastąpi wybór nowego komitetu, składającego się z osób stanowiskiem i wpływem wybitnych, mogących w dostatecznej mierze zająć się dalszą akcyą sprowadzenia do kraju zwłok Chopina.

Komitet postanowił uprosić do wzięcia udziału w pracach wszystkie lwowskie wybitniejsze towarzystwa, wydrukować listy zapraszające na publiczne zebranie i rozesłać je do osób należących do sfer muzycznych i literackich. Celem rozbudzenia zainteresowania się sprawą sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, udano się do różnych osób wpływowych, aby ze swej strony cele komitetu poparły.

Przez zamieszczone kilkakrotnie sprawozdania z działalności komitetu w łamach dzienników lwowskich, rozbudził komitet we Lwowie zainteresowanie się tą sprawą. Czytelnia akademicka urządziła wieczór muzykalny Chopinowski w sali Domu Narodowego, przy bardzo licznym udziale publiczności, z dobrym programem utworów wyłącznie Chopina, przeznaczając czysty dochód na sprowadzenie zwłok.

Czasopismo akademickie, wychodzące w Krakowie pod tytułem "Młodość," wydało w maju numer, poświęcony Chopinowi i Słowackiemu, przeznaczając połowę dochodu na cel sprowadzenia zwłok obu zasłużonych rodaków.

Komitet udał się następnie do panów: Władysława Mickiewicza i dr. Konstantego Górskiego w Paryżu z prośbą o zasięgnięcie informacyi, czy rząd francuski nie będzie czynił trudności w wydaniu zwłok, na co otrzymał odpowiedź, że rząd francuski nie wdaje się nigdy w sprawy przenoszenia zwłok, że potrzeba jedynie zezwolenia rodziny. W tej więc kwestyi odniósł się do najbliższego z żyjących krewnych Fryderyka, do siostrzeńca Chopina, p. Antoniego Jędrzejewicza, który na zapytanie, czy udzieli zezwolenia swego na sprowadzenie zwłok, odpowiedział bardzo przychylnie.

Ponieważ na publiczne zebranie komitet młodzieży musi przyjść z gotową ze swej strony listą przyszłego komitetu, przeto celem upewnienia się co do ewentualnego przyjęcia wyboru zapadłego na zebraniu przez dotyczące osoby, zwrócił się z zapytaniem do tychże, czy wybór przyjmą.

Ośmioma listami wysłanymi do Londynu, Paryża, Kąśnej, Lipska, Warszawy, udał się komitet do Ignacego Paderewskiego z prośbą i zapytaniem, czy wybrany na publicznem zebraniu, przyjąłby godność przewodniczącego, pewnym będąc, że prezesura p. Paderewskiego z entuzyazmem na zebraniu zostałaby przyjętą.

Listy wysłane zostały w miesiącach marcu, kwietniu i maju, odpowiedzi żadnej. Komitet kierował się wysyłaniem tychże do tych miejsc i w tym czasie, gdzie i kiedy nasz sławny muzyk bawił, opierając się na możliwie dokładnych informacyach. Powiadają, że pan Paderewski żadnego listu nie otrzymał. Brak odpowiedzi od p. Paderewskiego przedłużył sprawę zwołania publicznego zebrania, które komitet postanowił urządzić w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Chopina, tj. w miesiącu październiku.

W Warszawie zawiązała się sekcya Chopinowska przy towarzystwie muzycznem. W szeregu zadań, do których spełnienia sekcya dążyć zamierza, jest sprowadzenie zwłok Chopina do kraju. Z sekcyą tą nie omieszka komitet w najbliższym czasie wejść w porozumienie.

Ze względów formalnościowych i ekonomicznych, postanowił komitet przyjść na publiczne zebranie z wnioskiem, polecającym przyszłemu zarządowi wejście w porozumienie z komitetem istniejącym w Krakowie, w celu sprowadzenia zwłok Słowackiego, celem podjęcia wspólnej akcyi za granicą i ewentualnego połączenia uroczystości w kraju.

Na tem punkcie rozwoju stoi obecna przygotowawcza akcya komitetu sprowadzenia zwłok Chopina do kraju.

Spodziewamy się, że komitet przy dobrych chęciach doprowadzi rozpoczęte dzieło do skutku i sprowadzi tego, który ukochał tę ziemię i lud na niej żyjący i dodawał mu otuchy, aby nie zwątpił—na łono Ojczyzny.

TRUCIZNA W KONWALIACH.

Zarówno łodygi jak i sam kwiat konwalii zawierają w sobie silną truciznę. Nie należy więc kwiatu tego przykładać do ust, gdyż najmniejsza na nich ranka po zetknięciu się z kwiatem sprowadza nabrzmienie i przykry ból. Drób, szczególniej młode kurczęta i gołębie po spożyciu zwiędłych konwalii zdychają wkrótce. Dla wróbli czas kwitnięcia konwalii jest porą śmierci, gdyż każdy wróbel, który rozdziobie zwiędły kwiat konwalii, zdycha.

PROCH BEZDYMNY.

Ten wynalazek techniki wojskowej stał się bezużytecznym. Oto bowiem pułkownik Sinart odkrył, że wystarczy lustrować pole bitwy dalekowidzem o szkłach fioletowych, albo teleskopem, ażeby dostrzedz błysk strzału. System ten zastosowano na Filipinach, gdzie powstańcy strzelali prochem bezdymnym. Odkrycie pułkownika Sinerta unicestwia cel główny prochu bezdymnego — osłonę strzelców przed nieprzyjacielem.

W SPRAWIE RAKA.

Na posiedzeniu akademii francuskiej, odczytał Gautier pismo, które nadesłał dr. Bra, zajmujący się oddawna zbadaniem przyczyny raka. W piśmie tem donosi dr. Bra, że udało mu się przez zasianie okruszyn raka drzewnego dębu, jodły i jabłoni otrzymać twory mikroskopowe, przypominające pasożyt raka ludzkiego. Twory te przez zaszczepienie wywołują chorobę zupełnie jak zwykły rak przebiegającą. Jeżeliby się te doświadczenia sprawdziły, byłby rak u człowieka pochodzenia roślinnego.

H. Sienkiewicz chory.

Henryk Sienkiewicz, po przyjściu do zdrowia, opuszcza na czas dłuższy Warszawę, udając się z początku do Krakowa, a następnie do Zakopanego. Sienkiewicz chorował na wrzód w gardle. Sienkiewicz przez kilka tygodni nie pisał powieści „Krzyżacy".

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chica go, Ill., 17go Sierpnia, 1899.

POWSTANIE INDYAN.

Od czasu do czasu na przestrzeniach obu Ameryk przychodzi do krwawych walk między Indyanami a naszą rasą białych, krzewicielką cywilizacyi. Walki te jednakowoż kończą się zawsze nieszczęśliwie dla czerwonoskórców, zostają oni zawsze pobici, w walce tracą najlepsze swe siły, a ostatecznie wypierani są ze swych dotychczasowych siedzib w okolice jeszcze dzikie, a cywilizacyi naszej niedostępne.

Że tak cywilizacya postępowała z Indyanami w Stanach Zjednoczonych, świadczą o tem roczniki historyi, a wreszcie pamiętają niejedni walki z Indyanami przed kilku i kilkunastu laty prowadzone.

Taką walkę rasową rozpoczęli obecnie Indyanie w Meksyku i zachowaniem się swoim dużo bodaj kłopotu sprawią tamtejszemu rządowi. Jak wszelkie inne walki rasowe tak i walka plemienia Yaqui pociągnie za sobą znaczną stratę ludzi i koszta towarzyszące zwykle w takich wypadkach.

Indyanie Yaqui należą do starego, bardzo wojowniczego szczepu, który kiedyś posiadał ogromne terytorya w Sonoro w Meksyku. Dotychczas potrafili oni obronić się skutecznie przeciw wszelkim zapędom w celu podbicia ich i w gruncie rzeczy stanowili w Meksyku państwo w państwie. Zamieszkiwali oni dotąd żyzną 300 mil długą dolinę wzdłuż rzeki Yaqui w północno-zachodniej części Meksyku, w południowej i południowo-zachodniej części Kalifornii. Zachowywali się spokojnie dopóty, dopóki goniący za złotem i różnymi minerałami cywilizatorzy nie zawitali w ich strony.

Szczep Yaqui żył bezpiecznie w swych dolinach i górach do r. 1897, kiedy przybysze poczęli wypierać ich z odwiecznych siedzib, na mocy traktatu w owym roku zawartego.

Bogactwa mineralne znajdujące się w posiadłościach Indyan, zwabiły mnóstwo poszukiwaczy, a urodzajność ziemi sprowadziła licznych osadników. Z roku na rok poczęło się Indyanom dziać gorzej, biali poczęli się coraz butniej rozpościerać, aż przebrała się miarka.

Indyanie już od lat paru chcieli się dowiedzieć, co było przyczyną tego stałego pogarszania się ich położenia i przyczynę znaleźli, a raczej wyjawiła im takową jedna z prorokiń szczepu, która orzekła, iż biali osadnicy i górnicy, rozpościerający się na ich posiadłościach, winni są wszelkiego niepowodzenia.

Wówczas zawrzeli czerwonoskórcy zemstą. Aby się pomścić za krzywdy i bronić się przed wydziedziczającą ich cywilizacyą, wypowiedzieli białym wojnę. Pierwszą bitwę stoczyli przy Cocorit. Jakkolwiek ponieśli w bitwie tej szkody znaczne, postanowili walczyć do ostatka, nie ustąpić ani o włos od praw swych wiekami uświęconych.

Z drugiej strony zaciekłość podobnie wielka, jak u dzikich Indyan. Rząd meksykański zbroi się przeciw Indyanom jak na jaką wielką wojnę, postanowił bowiem zgnieść dzikich za wszelką cenę, uspokoić ich raz na zawsze, lub choćby nawet wytrzebić co do jednego.

Wynik tej wojny już nam naprzód wiadomy. Wydano na nich wyrok śmierci i wyrok ten choć w części wykonany zostanie. Nieszczęśliwym Indyanom nie pomoże nic przywiązanie do swych siedzib, będą oni musieli namknąć się przed potopem cywilizacyi, pogrzebać swe ambicye szczepowe i szukać nowych siedzib, w miejscach białym niedostępnych. Rokoszanie z pewnością pobici zostaną. Tajemnicza dolina oddaną zostanie białym do użytku i zapanuje znowu pokój—ale Indyanie nie będą go zażywać.

INDYE PRZYJĘŁY WALUTĘ ZŁOTĄ.

Rząd Indyj wschodnich po długich naradach komisyi kursu pieniędzy, zgodził się nareszcie na zaprowadzenie monometalizmu, którego stopą menniczą ma być złoto. Znaczy to, że Indye napierw będą musiały przejść eksperyment waluty złotej, a rezultaty tych doświadczeń wykażą, o ile zwolennicy złota mieli racyę, proponując ową zmianę w Stanach Zjednoczonych. Indyjskie mennice przez ostatnie 60 lat wcale pieniędzy złotych nie biły, teraz zaś mocą uchwały wybijać mają same złote, a srebra wcale nie używać, chyba gdyby okazał się w kraju brak drobniejszej monety zdawkowej. Przez ostatnie parę lat Indye miały tylko srebrną walutę, pieniądze zaś srebrne przedstawiały o wiele większą wartość od srebra w sztabach, co zazwyczaj regulowało się ilością wybitych monet. System ten, aczkolwiek zapewniał Indyom stałą, niezmienną poniekąd walutę, miał przecież także wiele niedoskonałości zwłaszcza w stosunkach do waluty pieniężnej innych krajów.

Obecnie, według zdania autorów rzeczonego systemu, nadszedł czas, iż całkiem bezpiecznie zaprowadzić można złotą walutę, jako zasadniczą systemu monetarnego. Obawy, iż złota może zabraknąć dla mennic indyjskich uważają oni za płonne—owszem przypuszczają, iż z chwilą otwarcia mennic, złota ukryte w Indyach, a przedstawiające wartość dziesiątek milionów dolarów na wierzch wydobyte zostaną w takiej ilości, iż metalu tego ani z Europy ani z Ameryki sprowadzać nie będzie potrzeba.

Ta decyzya rządu indyjskiego nie będzie zapewne podobać się naszym zwolennikom wolnego bicia srebra, pozbawia ona ich paru argumentow, któremi zwykli byli bronić swego systemu, ale na to już lekarstwa nie ma. Pozostaje im teraz chyba jedno, a mianowicie głosić, że "Rotszyldowie kupili Indye."

FILIPIŃSKI AWANTURNIK.

Pewna część prasy tak amerykańskiej jak i europejskiej, tak angielskiej jak i, polskiej, w każdym niemal tygodniu a nawet dniu stara się zohydzić stanowisko Amerykanów na Filipinach, przypisując im, jeżeli wprost nie barbarzyństwo, to conajmniej chęć podboju i wyzyskiwania ciemnych mas Filipińczyków. Najwięcej bohaterską postacią tych opisów bywa zazwyczaj Aguinaldo, naczelnik powstańców filipińskich — zasługujący raczej na nazwę awanturnika lub herszta band zbójeckich.

Wydana przez Aguinalda odezwa do państw europejskich, dała pismom tym jeden więcej powód do rozpisywania się o bohaterstwie Aguinalda, o wielkiej cywilizacyi Filipińczyków, o ich uzdolnieniu do samorządu, a wreszcie o tem, że rząd washingtoński pogwałcił prawa powstańców i stopniowo do takiego doprowadził ich rozgoryczenia, że koniec końców przyszło do wojny z rządem zorganizowanym przez Aguinalda. Ow Aguinaldo nazywany jest przez te pisma Lincolnem Filipińczyków, wzorem patryoty, słowem wcieloną uczciwością. A tymczasem fakta przeczą temu zupełnie.

Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami każdego szlachetniejszego porywu w celu odzyskania wolności, bezwzględnie jednak potępić musimy walkę Filipińczyków, prowadzoną nie w obronie zasad, nie w celu uzyskania niepodległości, ale podtrzymywaną głównie przez ambitnego a władzy żądnego Aguinalda. Filipińczycy bowiem sami walki tej dawno byliby się wyrzekli, zgodziliby się na zaprowadzenie samorządu pod opieką władz amerykańskich, gdyby nie to, że taki Aguinaldo wspólnie z kilkoma dowódzcami teroryzmem i despotyzmem rewolucyę podtrzymują.

Już w początkach interwencyi wojsk naszych na Filipinach, okazał się on w świetle jak najgorszem. Korzystając z tego, iż Dewey zniszczył flotę hiszpańską w porcie manilskim, Aguinaldo zorganizował rząd własny za pomocą teroryzmu i spiskować począł przeciw Amerykanom. Jeżeli w początkach walk, prowadzonych z Hiszpanami, kierowała nim myśl zrzucenia jarzma hiszpańskiego, to teraz gdy władza hiszpańska złamaną została, on sam do władzy piąć się począł. A dążąc do niej, począł pozbywaniem się tych, którzy mu w drodze stawali.

Karał więc śmiercią tych Filipińczyków, którzy jakiekolwiek niezadowolenie okazali z jego postępowania; pozbywał się tych, co w słowie lub piśmie jego działalność krytyce poddawali, a krajowców gwałtem pędził w swe szeregi, obiecując im, że z chwilą wyparcia z wysp opiekunów Amerykanów, ojczyznę Filipińczyków rajem ziemskim uczyni. I w taki sposób zdołał rozniecić wśród krajowców zarzewie rewolucyi.

W początkach pobytu wojsk naszych na Filipinach, to jest po zwalczeniu Hiszpanów, w czasie gdy toczyły się obrady nad zawarciem pokoju, nim administracya Stanów Zjednoczonych mogła wejść w jakie układy z powstańcami, Aguinaldo przygotował powstanie w Manili. Żołnierze amerykańscy zostali zaatakowani w nocy, w chwili, gdy znaczna ich część znajdowała się w teatrze i na zabawach; tejże nocy urządzoną być miała rzeź w Manili, a ofiarą jej mieli paść wszyscy obcokrajowcy.

Wypadki te więc świadczą, że Aguinaldo nigdy nie kierował się szlachetnością uczuć, że owszem zawsze pchała go naprzód jakaś dzika ambicya, jakieś instynkta krwi żądne.

Zamiarem jego było wykorzystać okoliczność pobicia Hiszpanów, wśliznąć się pomiędzy zwyciężonych i zwycięzców i zagarnąć kraj pod swą władzę, która już dzisiaj w niczem się nie różni od panowania hiszpańskiego, panowania, które barbarzyństwem też się utrzymywało. Filipińskiemu awanturnikowi zdawało się, że łatwym sposobem pozbędzie się opieki wojsk naszych, że Stany Zjednoczone będą musiały okupywać pokój, a on, Aguinaldo, jako bohater-patryota będzie mógł rządzić Tagalami, jak się mu żywnie będzie podobało.

Przeliczył się jednak w swoich rachubach.

Przegrywa on bowiem bitwę po bitwie i ustawicznie cofać się musi przed wojskiem amerykańskiem. Ale mimo tych niepowodzeń, nie przestaje łudzić powstańców, że wygrana jest tylko kwestyą czasu. Równocześnie teroryzuje krajowców i mści się na wszystkich tych, którzy znienawidzili te anarchię i zawarcia pokoju się domagają. Opornych kładzie pod miecz katowski, sądząc, że w ten sposób dojdzie do władzy.

Czyż więc człowiek taki może być uważany za bohatera? Nie jestże to typ okrutnika, który walkę prowadzi dlatego, że rozlew krwi przyjemność mu sprawia?

Wobec takiej sytuacyi interwencya Stanów Zjednoczonych jest usprawiedliwioną. Obowiązkiem wojsk amerykańskich jest właśnie złamać ten despotyzm teroryzmem podtrzymywany, a przywrócić pożądany pokój i wolność, zniszczone rewolucyą Aguinalda, tem bardziej teraz, gdy wyspy te mocą traktatu przeszły na własność Stanów Zjednoczonych.

Potępianie więc tak zwanej polityki ekspansyjnej i skargi na "zaborczych" Amerykanów najmniejszego nie mają sensu, choćby tylko ze względów czysto humanitarnych.

O JĘZYK POLSKI POD ZABOREM ROSYJSKIM.

O rzekomych ulgach pod zaborem rosyjskim donoszą nam pisma polsko europejskie, tym razem jednak ulgi te dotyczyć mają kwestyi języka polskiego, który od lat wielu nie był wykładany w tamtejszych szkołach polskich.

Ile prawdy mieści w sobie korespondencya o zaprowadzeniu wykładów polskich w szkołach średnich w Królestwie, na razie stwierdzić nie możemy, mielibyśmy nawet powody wątpić w takie postanowienia ze strony rządu, gdyż równocześnie prawie dochodzą nas wieści o bezustannem usuwaniu Polaków z posad przy kolejach i różnych instytucyach rządowych. Rząd rosyjski tyle wogóle niespodzianek umiał przygotować Polakom pod tym zaborem zostającym, że i tej pogłosce nie dalibyśmy wiary, gdyby nie to, iż donoszą o niej różne poważne pisma polsko-europejskie.

Taką oto czytamy w tej sprawie korespondencyę, nadesłaną z Warszawy do pism polskich zakordonowych:

"Nareszcie nadeszła decyzya w sprawie wykładu nauki języka polskiego w szkołach średnich i od początku przyszłego roku szkolnego język polski we wszystkich klasach gimnazyów i progimnazyów w Królestwie będzie wykładany po polsku. Tak prosta rzecz, że nauka języka polskiego ma się odbywać dla uczenia polskich dzieci polskiej gramatyki i pisowni nie po rosyjsku, ale po polsku — natrafiła na ogromne przeszkody i trudności.

"Właściwie rzecz sama zadecydowaną już była dawno, jeszcze na początku tego roku na posiedzeniu rady ministrów i na mocy decyzyi cara podczas pierwszego pobytu ks. Imeretyńskiego w Petersburgu. Ale w Rosyi dzisiaj tak jest, że są dwa prądy, które walczą ze sobą od góry do dołu, zwlaszcza w pewnych kołach biurokracyi i co jeden prąd chce przeprowadzić w kierunku cywilizacyi i sprawiedliwości, drugi chce napewno to zniszczyć. Otóż dlatego, że uznaną została zasada, iż języka polskiego przynajmniej na równi z obcymi językami należy uczyć w gimnazyach, zaraz przeciwne i skrajne żywioły wytężyły wszelkie starania, aby rzecz udaremnić lub jak najbardziej ograniczyć i przeforsować postanowienia, żeby polskiego języka uczyć w szkołach literalnie, jako obcego np. jak angielskiego lub francuskiego. Dla nauki obcych języków istnieje bowiem przepis, że póki uczniowie nie nabędą znajomości języka i gramatyki, wykład języka ma się odbywać po rosyjsku, a kiedy już nabiorą pewnej biegłości we władaniu obcym językiem, w tym samym języku.

Ztąd języki obce wykładane były w niższem gimnazyum po rosyjsku, a w wyższych klasach odbywała się nauka w danym języku. Postanowienie naturalne, gdy chodzi o wykład zupełnie obcego języka, jak niemiecki, francuski, angielski, którego dzieci szkolne nie rozumieją i którego się dopiero uczyć muszą, postanowienie takie byłoby przecież monstrualne, gdyby miało się odnosić do nauki ojczystego języka, którego gramatyki, pisowni i składni musiałyby się dzieci uczyć w cudzym języku.

A jednakowoż potrzeba było kilku miesięcy starania, aby ostateczna decyzya wypadła pomyślnie. Jest to zasługa ks. Imeretyńskiego, który jak zawsze, tak i w tej sprawie okazał, że ma wyższe cywilizacyjne pojęcie o zadaniach władzy państwowej i sposobie sprawowania rządów w Królestwie Polskiem —i zasługa kuratora p. Ligina, który choć jest na wskroś patryotą rosyjskim, jest człowiekiem prawdziwie rozumnym, bardzo wykształconym, mającym europejskie poglądy na sprawy wychowania i wykształcenia młodzieży.

Jego to zasługa jest, że system dokuczliwości i znęcania się nad dziećmi polskiemi, który się rozwielmożnił za Apuchtyna i zdemoralizował po części stan nauczycielski, system, który kazał nierówną miarą cenić uczniów rosyjskich i polskich, jednym na wszystko pozwalać, a drugim wszystko utrudniać i ograniczać ich przyjmowanie do szkół, szykanować, za byle co karać i wydalać, szerzyć przygnębienie i ducha opozycyi w umysłach młodocianych, odbierać im wiarę i religię, a nawet niejednokrotnie za pomocą szkoły szerzyć demoralizacyę, czego przykładów mnóstwo w ostatnich latach mogłyby dostarczyć różne instytuty wychowawcze męzkie, a zwłaszcza żeńskie w Warszawie i w całym kraju, — system ten teraz należy już do przeszłości.

O ile chodzi o ucisk, szykany i znęcania się nad dziećmi polskiemi, to system ten kwitnie obecnie już tylko w Prusach, a każdy szlachetniejszy rosyjski nauczyciel wzdryga się na postępowanie kulturtraegerów pruskich i widzi w tem postęp, że podobne rzeczy nie mają już miejsca w Królestwie Polskiem.

Trudność jest wielka w tem, że choć z góry wieje kierunek lepszy, bardziej ludzki, sprawiedliwy i cywilizacyjny, materyał ludzi bardzo wiele pozostawia do życzenia. Są jednostki porządne i lepsze, ogół jednak ma mało wykształcenia, a przywyknienia dawnego systemu obniżyły poziom charakterów. W każdym razie bardzo ważnem jest to, że zniknęła ta rachuba, że im kto będzie gorszy, tem łatwiej zrobi karyerę.

W ogólnym rezultacie wprowadzenie polskiego do szkoły będzie miało swe zasadnicze znaczenie dla obopólnych stosunków. Całe społeczeństwo, wszyscy rodzice i dzieci nawet z najszerszych i najuboższych warstw, odczuwają najbardziej drażliwie i boleśnie prześladowanie języka w szkole i prześladowanie religii. Wykład języka polskiego i gramatyki polskiej po rosyjsku był taką dokuczliwością z jednej strony okropnie bolesną, a z drugiej wprost śmieszną. Kiedy ona ustanie, ustanie także i rozgoryczenie, tak samo jak zmiana na lepsze w stosunkach religijnych, złagodzenie w postępowaniu rządu wobec Kościoła i duchowieństwa, bardzo korzystnie oddziałało na całe społeczeństwo.

Polacy w Ameryce.

Zjazd Śpiewaków.

Bay City, Mich., 10 sierpnia.—Dziesiąty Zjazd Związku Spiewaków, rozpoczął się tu w poniedziałek, dnia 7 go sierpnia i trwał do wtorku do południa. Zjazd otworzył p. Kazimierz Sikorski, poczem obrano: p. Madaja z Detroit prezesem zjazdu, p. Cukierskiego marszałkiem, a p. Dobrzańskiego z Chicago sekretarzem. Delegatów na zjazd przybyło 32, a mianowicie 26 mężczyzn i 6 panien.

Na zjeździe przemawiał za połączeniem trzech związków, mianowicie Sokołów, Spiewaków i Młodzieży przybyły w tym celu p. Barszczewski, reprezentant związku Sokołów, a rezultatem tego jest, iż obrany został komitet, który starać się będzie musiał o to połączenie. W skład komitetu tego wchodzą: A. Rosiński, M. Marcinkowski i W. Kuflewski z Chicago.

Przemawiano także za połączeniem z milwauckim związkiem śpiewaków i wkrótce sprawę tę również powyższemu komitetowi powierzono.

Z innych uchwał ważniejszą jest ta, iż "Harmonia" ma nadal pozostać organem Związku, z zastrzeżeniem jednakże, iż w razie połączenia Związków organ może być skasowany lub też zmieniony.

Następujący zarząd wybrano na rok przyszły:

Kazimierz Sikorski z Bay City, prezydentem; panna Maryanna Cerańska z Bay City wiceprezydentką; Madaj z Detroit wiceprezydentem; Prelewski z Grand Rapids, wiceprezydentem; W. Kuflewski z Chicago, wiceprezydentem; Fr. Gwizdała z Bay City gen. sekretarzem; St. Musiał z Bay City, finan. sekretarzem; W. Karpus z Bay City, kasyerem; Jan Nowicki z Grand Rapids, generalnym dyrygentem; Jan Nowicki z Bay City, bibliotekarzem.

— Manitowoc, Wis.—Cieśla E. Rugowski, pracując przy budowie kościoła Panny Maryi, spadł z rusztowania w wysokości 74 stóp, wskutek czego wywichnął sobie rękę.

— New York. — Ośmioletnia Anna Górkowska z Jersey City, została stratowaną przez rozbieganego konia i umarła w drodze do szpitala.

— Staten Island, N. Y.— Józef Saduski, lat 25, zatrudniony jako robotnik w resorcie Arbutus Lake, został rażony udarem słonecznym i w dwie godziny później umarł.

— Somers, Wis. — Przed kilku tygodniami został tu zabity przez piorun farmer Bruzga.

— Milwaukee, Wis.—Parafianie św. Cyryla i Metodego zawarli kontrakt z firmą "The Schmidt & Co." na odmalowanie kościoła.

— Toledo, O.—Ks. Wieczorek połączył węzłem małżeńskim w kościele św. Jadwigi p. Bolesława Dulkowskiego, superintendenta stacyi pocztowej "D," z panną Bronisławą Szwajkowską, córką znanego tutaj biznesisty.

— Milwaukee, Wis.—Stanisław Gromadzki, lat 37, handlarz szmat, spadł z wozu na Lincoln ave. i Clinton ul. i wpadł pod koła, które go niebezpiecznie poraniły.

— Milwaukee, Wis. — Fr. Zakrzewski, robotnik we fabryce "Stowel Manufacturing Co." w South Milwaukee, spadł z rusztowania w wysokości 22 stóp na podłogę i zabił się na miejscu. Lekarz skonstatował, że Zakrzewski ma złamany kark. Pozostawił on wdowę i pięcioro dzieci.

— Toledo, O.—Dr. Aftel został aresztowany pod zarzutem niedoniesienia zarządowi sanitarnemu o kilku wypadkach epidemicznej dyfteryi.

— Detroit, Mich. — Sąd przyznał $300 odszkodowania Helenie Lipskiej od kolei Michigan Central.

— South Bend, Ind.—St. Pietrazsewski, b y ł y członek kompanii "A" 157 pułku ochotników z Indiana, w dniu 9 sierpnia zapisał się i został przyjęty do marynarki Stanów Zjednoczonych. Dnia 20 sierpnia wyjeżdża z Chicago do San Francisco, Cal., gdzie rozpocznie swą służbę zaraz po przybyciu.

Dlaczego baba zbladła.

— Moja żono, co ta baba taka jakaś blada?

— Nic dziwnego, gdyby ciebie przeznaczono na pożarcie, zbladłbyś zpewnością jak ściana.

Washington.

Dwadzieścia pięć lat temu.

WASHINGTON, D.C., 11 sierpnia. — Teraz, w chwili spodziewanego przyjazdu admirała Dewey, wykryto bardzo ciekawy, historyczny fakt, odnoszący się do dawniejszej działalności zwycięzcy z pod Manili. Było to w czasie zatargu o Virginius, kiedy o mało co nie przyszło do wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią. Admirał Dewey był wtenczas komendantem na okręcie Narragausett, który był wówczas na wodach oceanu Spokojnego.

Obecnie wychodzi na jaw fakt, że w departamencie marynarki znajduje się z owego czasu list od Dewey'a, pisany na okręcie Narragausett, w którym to liście admirał prosił, aby mu pozwolono zająć Manilę, w razie gdyby wojna z Hiszpanią wybuchła.

Nieporozumienie atoli załatwiono bez wojny i obecny admirał musiał czekać 25 lat nasposobność zgniecenia floty hiszpańskiej na oceanie Spokojnym i na zawładnięcie stolicą Filipin. Nie ulega jednakże wątpliwości, że Dewey'owi pomogło wiele to, iż poznał przystań w Manili przed 25 laty, dzięki temu bowiem tylko zgnieść on mógł flotę hiszpańską.

Więcej wojska na Filipiny.

WASHINGTON, D.C., 13 sierpnia.—Minister Root nosi się z myślą powołać pod broń więcej ochotników, aby wzmocnić nimi armię generała Otisa na Filipinach. Nowe posiłki potrzebne także są na Kubę, ponieważ pozostający tamże dotąd żołnierze, wrócić mają do Stanów Zjednoczonych.

Posiłki przybyły.

WASHINGTON, D.C., 14 sierpnia. — Od generała Otis odebrano dzisiaj następujący telegram: "Okręt City of Paris przybył. Żołnierz Cosley Reel z kompanii A, 24 pułku umarł na morzu. "Sheridan" odpływa dzisiaj."

Okręt "City of Paris" odpłynął z San Francisco 13go lipca. Wiózł na Filipiny 911 żołnierzy i 36 oficerów. Okręt "Sheridan" przywiezie z powrotem ochotników minnesockich i południowo-dakockich.

O pomoc na Porto Rico.

WASHINGTON, D.C., 15 sierpnia. — Z rozporządzenia prezydenta McKinley, sekretarz Root wystosował do narodu amerykańskiego odezwę o pomoc dla dotkniętych katastrofą mieszkańców wyspy Porto Rico. Nieszczęśliwcy potracili wskutek huraganu wszystko co mieli, prócz życia. Obecnie, dopóki nie nadeszła pomoc ze Stanów Zjednoczonych, wydzielane są tym biedakom porcye ze spiżarń żołnierskich.

Skutkiem odezwy tej z pomocą pospieszyło pierwsze miasto New York, które wysłało już okręt naładowany żywnością do Porto Rico.

Z życia.

Dwie kobiety jeżeli zawiążą rozmowę, to stosunkowo w bardzo krótkim czasie wymawiają: 70 razy „moja kochana pani ", 42 razy „kapelusz, suknia, materya, stanik, wstążka", 10 razy „sługa ", 10 razy „mąż lub dzieci", 22 razy „muzyka", „co pani czyta?" O szyciu, praniu, prasowaniu, porządku domowym— niema mowy.

W sądzie.

Pewien adwokat zwykł był przed sądem wprawiać w zakłopotanie świadków przeciwnej strony swojemi pytaniami! — Razu jednego zapytał któregoś z nich gdzie się znajdował podczas zaszłego przypadku.

— W towarzystwie dwu moich przyjaciół — brzmiała odpowiedź.

— Co? przyjaciół? — woła adwokat — powiedz pan raczej dwu podobnych sobie ptaszków?

— Być może — odparł świadek — gdyż obaj są adwokatami.

Został.. literatem.

— Cóż to panie Ignacy, masz takie oczy czerwone?

— A, sforsowałem wzrok na nic.

— Cóż znowu? czyżbyś został literatem na starość?

— A tak, zostałem literatem, bo musiałem przeczytać calutełki regiestr sprawunków, które żona poleciła mi załatwić na święta.

AMERYKA.

Syndykat zakupił dwie wyspy.

NEW YORK, 10 sierpnia. Syndykat amerykański zakupił wysepki La Cruza i La Ramon przy wybrzeżach Kuby za sumę miliona dolarów. Wysepki te obfitują podobno w rudę żelazną i tam także ukryte być mają bogactwa zabrane z Panamy, gdy miasto to było najbogatszem w Ameryce.

Czterech strażaków utraciło życie.

OMAHA, Nebr., 10 sierpnia. W budynku Mercer Chemical Co., przy ulicy Howard, wybuchł pożar i wyrządził szkody na $40,000. W czasie gaszenia ognia czterech strażaków utraciło życie przez dotknięcie się drutu elektrycznego: Nazwiska zabitych są: Otto Giseke, James Adams, Charles P. A. Hopper i George Benson. Poranieni zostali: Albert T. Livingston i G. C. Former.

Wysadzili tramwaj w powietrze.

CLEVELAND, O., 10 sierpnia. Od czasu rozpoczęcia się strajku tramwajarzy, coraz częściej wydarzają się zbrodnicze zamachy na własność kompanii i życie robotników. Onegdaj o g. 2ej w nocy na linii Wade Park wysadzili strajkierzy bombą nitroglycerynową wagon kolei ulicznej. O grożącem niebezpieczeństwie dowiedziano się dopiero wtedy, gdy wagon wyskoczył w powietrze, a równocześnie rozległ się straszny huk. Wagon strzaskany został zupełnie, a konduktor, motorzysta i jeden pasażer wyrzuceni w powietrze. Z wypadku tego wszyscy wyszli cało. Sprawcy zamachu dotychczas nie pochwycono.

Chłopiec utonął.

PITTSBURG, Pa., 10 sierpnia. Edward Zima, 10-letni syn Williama Zimy, mieszkający w Allegheny pn. 57 Villa str., utopił się w rzece Allegheny, w pobliżu mostu na 13ej ulicy, gdzie kąpał się z kilku towarzyszami.

Ogłosili nowy boykot.

CLEVELAND, Ohio, 10 sierpnia. Strajkujący tramwajarze i sympatyzujący z nimi obywatele proponują boykotować każdego byznesistę, który brał udział w zebraniu urządzonem w Chamber of Commerce w celu zapobieżenia boykotowi. Ponieważ bogacze clevelandzcy zgodzili się działać wspólnie nad pobiciem strajkierów, przeto ci wydali petycyę do robotników, aby w składach należących do bogaczy nic nie kupowano.

Prochownie wyleciały w powietrze.

AETNA, Ind., 11 sierpnia. Trzy prochownie należące do "Aetna Powder Co.", wyleciały w powietrze wskutek eksplozyi spowodowanej pożarem powstałym w jednym z budynków. Nikt nie został poranionym, albowiem w chwili powstania pożaru wszyscy robotnicy w liczbie 150 opuścili prochownie. Siła eksplozyi była tak silną, iż odczuto ją nawet we Valparaiso, miasteczku 15 mil od Aetna odległem. Szkody kompanii wynoszą tylko $5,000.

Armaty na samochodach.

PEORIA, Ill., 11 sierpnia. W fabryce Duryea wykończony został samochód, który używany będzie do ćwiczeń próbnych z armatami. Na samochodzie umocowaną będzie Colt'a armata szybkostrzałowa, 44 kalibru. Samochód waży 1000 funtów; armata daje 400 strzałów na minutę.

Górna kolej w Detroit.

DETROIT, Mich., 11 sierpnia. Pewien bogaty syndykat zwrócił się do tutejszej rady miejskiej, aby mu wydała przywilej na zbudowanie górnej kolei w Detroit. Ponieważ kompania ta pragnie linią swą połączyć stronę kanadzką z Detroitem, przeto sprawa budowy tej kolei rozstrzygniętą być może dopiero na następnej sesyi kongresu.

Tania jazda tramwajami.

DETROIT, Mich., 11 sierpnia. Rada miejska na piątkowem swem posiedzeniu przyjęła prawo, mocą którego kompania tramwajowa zmuszona będzie sprzedawać 8 biletów za 25 centów. Za prawem tem głos swój oddało 24 radnych, a jeden przeciw.

Kradzież na okręcie.

VICTORIA, B. C., 13 sierpnia. Okręt Miowra przybył tu w tych dniach ze Sydney w Australii i przywiózł wiadomość o śmiałej a zręcznej kradzieży, dokonanej na okręcie Koenigin Regente. Okręt ten płynął z Holandyi, a do Batawii przybył d. 24 lipca. Spostrzeżono wówczas, że z szaf żelaznych na okręcie skradziono 4.000 funtów szterlingów w złocie. Zrewidowano też cały okręt, ale skradzionych pieniędzy nie odszukano.

Trust właścicieli tartaków.

OCONTO, Wis., 13 sierpnia. Kapitaliści z Wisconsinu i Michigan starają się o utworzenie olbrzymiego trustu, któryby miał pod swą kontrolą wszystkie tartaki w obu stanach. Trust ten rozporządzać będzie kapitałem 5 milionów dolarów.

Sprzedaż pól naftowych.

BLUFFTON, Ind., 13 sierpnia. James i Roy McCormickowie odprzedali kontrakt na eksploatowanie źródeł naftowych w Van Buren Tomaszowi Alford z Pittsburga za sumę $55,000.

Burze w Wisconsinie.

LA CROSSE, Wis., 12 sierpnia. Wczoraj rano padał tu deszcz i grad. W Stoddard, w powiecie Vernon, burza wyrządziła olbrzymie szkody. Wicher był tak silny, że zburzył całkiem elewator zbożowy P. Huefnera. Stodoła pani Wodzyńskiej została odrzucona o 20 stóp i zatrzymała się dopiero przy murowanym domie Maxa Wodzyńskiego. W mieście pozrywał szyldy, kominy, wywracał i łamał drzewa i psuł dachy.

Również wielkie szkody poczyniła burza w Janesville, Wis., jako też i w Sheboygan. Farmerzy obu tych okolic ponieśli wielkie szkody.

Szkody w Dakocie i Minnesocie.

FARGO, N.D., 12 sierpnia. Według ostatnich wiadomości, szkody wyrządzone przez grad w Dakocie i Minnesocie są znacznie większe jak przypuszczano. Grad zbił 300,000 akrów, z których plon obliczono na 3,000,000 buszli. Licząc buszel pszenicy po 70 ct., to strata wynosi przeszło $2,500,000.

Z Fergus Falls, Minn., donoszą, że tam grad zbił prawie wszystko zboże na pniu.

Obniżenie płacy.

JONHSTOWN, Pa., 14 sierpnia. W fabryce "Cambria Steel Co.", ogłoszono dzisiaj obniżenie płacy, a wskutek tego przyjdzie zapewne do strajku. Obniżkę zaprowadzono zwłaszcza w oddziale sztab żelaznych do budowli. Robotnicy, którzy zarabiali w tym departamencie po $15 do $16 dziennie, obecnie według nowej skali zarabiać będą mogli po $3 najwyżej, inni zarabiający po $6, teraz dostawać mają po $1.50. Robotnicy na to obcięcie pewno się nie zgodzą, bo praca tam jest bardzo ciężka i rzadko który robotnik długo przy niej wytrzymać może.

Sześcioletnia aktorka.

LOS ANGELOS, Cal., 13 sierpnia. Bessie Van Buskirk, 6-letnia dziewczynka z Los Angelos, będzie najmłodszą aktorką w trupie artystycznej pani Heleny Modrzejewskiej. Mała Bessie wystąpi w roli Małego Króla w Maryi Antoinecie.

Kanał został wykończony.

PORT ARTHUR, Tex., 13 sierpnia. Port Arthur jest obecnie portem morskim od chwili, gdy kanał został otwarty. Onegdaj przybył do portu okręt St. Oswald, a na powitanie wyszli prawie wszyscy mieszkańcy miasta.

Eksplozya w kapitolu.

HARTFORD, Conn., 14 sierpnia. Wczoraj w nocy w piwnicach budyku rządowego eksplodował gaz, który wydobywał się z zepsutej rury. Rezultatem eksplozyi było, iż schody kamienne prowadzące do kapitolu zburzone zostały, a stróż James Keefe, śmiertelnym uległ poranieniom.

Zaburzenia w Chatanoocga.

CHATANOOGA, Tenn., 14 sierpnia. Zaburzenia strajkujących tramwajarzy powtarzają się tutaj stale przez ostatnie trzy dni. Motłoch sympatyzujący ze strajkierami powstrzymuje tramwaje w biegu, niszczy wagony, czyni w ogóle wszystko, byle tylko zmusić kompanię do przyjęcia wypędzonych unijnych robotników. Wczoraj motłoch ten napadł na budynki kompanii i kompletnie je zburzył.

Szkody wynoszą tysiące dolarów.

CINCINNATI, Ohio, 14 sierpnia. Burza w połączeniu z ulewnym deszczem wyrządziła w mieście naszem olbrzymie szkody. Rzeka Licking wezbrała tak szybko, że z trudem zdołano ocalić małe łodzie węglarskie, a kilka z nich woda uniosła z prądem. Powódź zabrała mały parowczyk i barkę kompanii Hatfield i rozbiła je o most Newport. Pozrywała też woda tratwy, ale te będzie można ocalić. Szkody wynoszą przeszło 25 tysięcy dolarów.

Strajk górników.

WILKESBARRE, Pa, 14 sierpnia. Górnicy w kopalni Stevens, w pobliżu Pittston zastrajkowali, ponieważ kompania nie chciała podwyższyć im płacy o 33 procent. W kopalni tej strajkuje 550 górników, a w całym dystrykcie przeszło 6000. Obiecują oni nie wracać do pracy, dopóki kompania nie uzna za słuszne podwyższyć im płacę.

Strajkierzy z kopalń kompanii Susquehanna & Nanticoke i Glen Lyon przysposabiają się także do długiego strajku; pozabierali bowiem z kopalni wszystkie swe narzędzia.

Strajk dotychczas wygrali górnicy kopalń Delaware i Hudson w Plymouth. Uzyskali oni podwyżkę 15 centów, czyli obecnie pobierać będą po $1.90 dziennie.

Pożar w kamieniołomach.

BEREA, O., 14 sierpnia. W kamieniołomach kompanii "Cleveland Stone" powstał pożar, który nieomal wszystkie zabudowania tej firmy zniszczył do szczętu. Budynki na przestrzeni trzech akrów zgorzały zupełnie, maszynerye popsute zostały. Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

Sędziwy wiek.

WASHINGTON, Pa., 14 sierpnia. Pani Lavinia Davis, murzynka, która umarła przedwczoraj w domu swej córki, pani Harry Clark, liczyła w dniu śmierci 104 lata. Sędziwa ta kobieta była kucharką w domu Jeffersona Davis, prezydenta konfederacyi.

Strajk Clevelandzki.

CLEVELAND, O., 15 sierpnia. Wczoraj upłynęło cztery tygodnie od czasu, gdy rozpoczął się strajk konduktorów i motorzystów tramwajowych i chociaż kompanie strajk uważają za ukończony, uniści powiadają, że strajk dopiero się rozpoczął. Uniści i sympatyzująca publiczność boykotują jeszcze bogate firmy, ale już nie tyle, ile początkowo.

Kompanie wyznaczyły obecnie nagrodę $10,000 temu, kto wykryje winnych podkładania bomb dynamitowych na szyny tramwajowe.

Siostra Lincolna umarła.

SPRINGFIELD, Ill., 15 sierpnia. Pani Frances J. Wallace umarła w swoim domu przedwczoraj. Zmarła liczyła 72 lata; była jedyną siostrą Lincolna, która go przeżyła. Pozostawiła dwóch synów Williama i Edwarda, oraz córkę, panią John P. Baker.

Skazana na 18 lat więzienia.

CARMI, Ill., 15 sierpnia. Ivy Crahtree, 16-letnia mężatka, skazaną została w tutejszym sądzie na 18 lat więzienia za otrucie swego brata. Usiłowała ona otruć całą swą familię, ale doktorzy zdołali uratować wszystkich z wyjątkiem brata.

Wiadomości z wysp Filipińskich.

Filipińczycy znowu pobici.

MANILA, 10 sierpnia.— Wojska pod komendą gen. McArthur'a posunęły się naprzód o 5 mil w pięciu godzinach, a o godz. 2 po południu wyciągnęły swą linię o milę dalej, rozpościerając się po obu stronach kolei. Amerykanie nocowali w odległości trzech mil od Angeles, które będzie punktem operacyj wojennych, zamiast San Fernando, gdzie pozostała załoga z 600 żołnierzy złożona. Ranionych i zabitych z naszej strony jest około 40.

Marsz wojska amerykańskiego w kierunku Tico zadziwił Filipińczyków. Trzymali się oni zawsze dotąd taktyki pozostawania w okopach, a uciekali z nich w największym nieładzie, gdy im już za gorąco było. Obecnie cofają się w kierunku Poric. W najzaciętszej bitwie były pułki 12-ty i 7-my.

Załoga w San Fernando składa się z pułków z Iowy: 17go, 9go, 12go, z 36 batalionu strzelców, z kompanii "E" 4-go pułku i bateryi 15 armat.

* * *

Aguinaldo chce niepodległości.

MANILA, 10 sierpnia.— Aguinaldo w dokumencie datowanym w Tarlac dnia 27 lipca, zwrócił się do mocarstw świata, aby uznały niepodległość Filipin. Dokument ten otrzymali wszyscy konsulowie obcych państw, znajdujących się w Manili, z prośbą, by przesłali go do swych rządów.

W dokumencie tym Aguinaldo posługuje się starym argumentem, że Filipińczycy wywalczyli sobie niepodległość przed zawarciem pokoju w Paryżu i dlatego Hiszpania nie miała prawa odstępować Stanom Zjednoczonym tego, czego sama nie posiadała. Na poparcie tego argumentu przytacza on także, iż Filipińczycy zabrali do niewoli 7000 żołnierzy hiszpańskich w czasie wojny z Hiszpanami.

* * *

Ciężkie straty Filipińczyków.

MANILA, 15 sierpnia.— Mały oddział wojsk amerykańskich stoczył wczoraj bitwę z powstańcami w pobliżu Bustos i Quingua. Filipińczycy w liczbie 500 po krótkiej walce zmuszeni zostali do ucieczki, pozostawiwszy na placu boju kilkudziesięciu zabitych. Drugą niepomyślną dla siebie bitwę stoczyli Filipińczycy przy Angeles.

Telegramy z Wiednia.

1 Sierpnia. Nasz wielki wynalazca Szczepanik żeni się z hiszpanką Mercedes de Cholera y Blagos Telekroscopos Fugantes di Malo Giura.

2 Sierpnia. odbył się ślub Jana Szczepanika w domowej kaplicy p. Kleinberga. Hiszpania ofiarowała młodej parze dokładną kopję jaja Kolumba.

3 Sierpnia. Szczepanikowa powiła syna. Zanosi się jeszcze na trojaczki.

4 Sierpnia. Szczepanik bierze rozwód z donną Mercedes, a żeni się z wdową po Faurze.

5 Sierpnia. Onegdaj urodzony syn Szczepanika odebrał sobie życie wystrzałem z armaty. W testamencie zrobił ojca ogólnym spadkobiercą swego majątku.

6 Sierpnia. "Neue freie" prostuje, że donna Mercedes de Cholera y Blagos nie jest hiszpanką lecz angielką i nazywa się właściwie lady of Humbug.

7 Sierpnia. Powstała wątpliwość czy wogóle donna Mercedes istnieje. Szczepanik nie żeni się z hiszpanką, lecz ma zamiar zapuścić t. zw. hiszpankę.

Upomnienie dla starego.

Żal mi cię mości stary, iż się żenisz z młodą,
Gdy ci zęby wypadły a nos zetknął z z brodą.
Pomnij, iż zgruchotanym, starym jesteś gratem,
A w zimie nie odrobisz, coś utracił latem.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

Straszny wypadek.

ADAMS, Mass., 8 sierpnia. Żona Antoniego Gałuchy, chcąc przygotować śniadanie dla ludzi, którzy u nich mieszkali, starała się rozniecić ogień przy pomocy nafty. W czasie polewania ognia naftą, bańka eksplodowała i nagle nieostrożna kobiecina stanęła w ogniu. Zbiegło się kilkanaście osób na ratunek i po chwili ugasili ogień na nieszczęśliwej; poparzyła się ona jednakże tak bardzo, że ciało kawałkami od kości odpadało. Przywołani doktorzy, orzekli tylko, że Gałuchowa wkrótce życie zakończy. Posłano też zaraz po dwóch księży, którzy ją na drogę do wieczności przysposobili. Żyła ona do godziny 3ej po południu, a przez ten czas cierpiała najokrutniejsze męki. Mąż jej poparzył się również niebezpiecznie, ale nie grozi mu utrata życia.

Franciszek Błażejewski.

BIBLIOGRAFIA.

"Przewodnika zdrowia" numer 7 (lipiec) (A Czanowski, Berlin Karlstr. 32.) wyszedł i zawiera:

Treść: Ostateczny czas uświadomić w masach potrzebę pracy nad zdrowiem. — Sprawa pomieszkań a gruźlica. — Dary leśne! — Dziesięć przykazań dla kąpielowców i pływaków. — Pierwsza pomoc przy zatruciu roślinami jadowitemi. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Powiedział mu...

Pewien arogancki urzędnik nazwał jakiegoś robotnika nicponiem?

Ów robotnik odpowiedział: „Panie urzędniku, strzeż się i nie wyzywaj, bo panu powiem to, co panu jeszcze nikt nie powiedział...

— Cóż to jest takiego? gadaj urwipołciu?

— A więc... jesteś pan uczciwy człowiek — panie urzędniku.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Chłopa oddano wdowie, która w zamian dała 4 wielbłądy i w dodatku trzy sztuki monet złotych. Wdowa rzuciła się na chłopa i zaczęła go ciągnąć za powróz. A w tem nadbiegł jej syn z łowów, mały Tatarczyk Ali i szedł trop w trop za matką; po chwili zatrzymał się, rzucił na ziemię ubitego a wleczonego za sobą dropia, schwycił łuk, naciągnął cięciwę i zmierzył w chłopa. Swisnęła strzała w powietrzu. Chłop z krzykiem schwycił się za ramię, gdzie mu ona uwięzła, a Ali porwał łuk i umknął w step.

Po kilku tego rodzaju ugodach zdjęto obóz i ruszono dalej w drogę.

Ordyńcy z Orak-Ogłu zaczęli podążać na południe i wschód do Czaki i Jałpuchanu, a reszta z Mambetem do Górnego Kogulnika do Kumratu. Pierwsi zostawiali wszędzie po drodze część jasyru w miarę tego czy ten, do kogo on należał, przechodził przez swój auł. Drudzy zaś z Mambetem spuścili się niebawem w parów stromy i ocknęli się nad wieczorem w aule Bajmakły.

Było to jedno z większych koczowisk budźackich, liczyło bowiem do czterdziestu namiotów i arb. Kiedy na zimowisko spędzano tu ze stepów dobytek, to zalegały parów całe tabuny koni, parę tysięcy owiec, bawołów, kóz i wielbłądów.

Mrok już zapadał i przed namiotami gorzały wszędzie ogniska, roznosząc po parowie dym i zapach pieczonego lub gotowanego jadła, a płomieniem swoim oświetlając ciemne, snujące się przy kotłach postacie. Nie wiele się ich tam snuło, same stare i zgrzybiałe kobiety w szerokich męskich hajdawerach. Co było młodszego i raźniejszego, wywabione odgłosem zbliżającego się czambułu, wylęgło na jego spotkanie o staję za koczowisko, i dopiero teraz wracali wszyscy wśród gwaru, hałasu i skowyczenia psów.

Na wzniesieniu po nad samym strumieniem stał rozpięty większy od innych namiot z wojłoku bawolego zewnątrz, a wewnątrz wybity różnemi barwnemi tkàninami. Był on tak wielki, że mogło się w nim zmieścić z dziesięć osób; prawa strona była przedzielona dla niewiast, a lewa dla mężczyzn; na zewnątrz przez odsłoniętą oponę widać było płonące wewnątrz namiotu ognisko, z którego dym uchodził przez otwór u góry, zamykany w razie potrzeby klapą.

Tam się skierował Dżam-Mambet Oglu ze swoim orszakiem i jeńcami. Na spotkanie murzy wyszły dwie kobiety, jedna starsza, druga młodsza i poczęły mu się do nóg schylać i całować szaty jego w milczeniu, czekając, aż on się pierwszy odezwie.

— *Ne war, ne juk?*— przemówił nareszcie murza, przysłaniając ręką oczy przed blaskiem idącym, od ogniska namiotowego: — Co jest? czego niema?

— Bądź pozdrowion, panie i władzco nasz — odrzekły niewiasty, skrzyżowawszy ręce na piersiach i spuściwszy wzrok ku ziemi: — Ty sam wiesz wszystko.

— No, tak, wiem, jeno chcę wiedzieć, czy i wy wiecie?

— Wszystko jest, nic nie brakuje, jeno dwie klacze przestały doić się — odrzekła młodsza.

Murza machnął ręką.

— Rozniecić dwa ogniska przed namiotem, jedno dla mnie, drugie dla tych giaurów — rozkazał murza, wskazawszy na Elżusię, Hankę i Baśkę, które zdjęto z koni i zwalono na ziemię. — A ową zanieść do mojej jurty — zakończył, dotykając ręką głowy Zosi Gruszeckiej i małej Kaśki, siostry Hanki.

Kaśka spojrzała wylęknionym wzrokiem na siostrę, jakby błagając jej pomocy, a panna Gruszecka, zdjęta z konia, leżała z otwartemi oczyma, nie wiedząc, co się z nią dzieje, nieruchoma, niema, na pół żywa, na pół umarła. Jeden z nogajców podniósł ją z ziemi, wziął na ręce i zaczął wnosić do namiotu. To samo drugi zrobił z Kaśką. Za niemi wszedł Mambet. Hanka zerwała się i chciała biedz za siostrą, ale w tej chwili uczuła na ramieniu ciężką żelazną rękę stojącego za sobą nogajca, który ją w milczeniu napowrót przygwoździł ku ziemi.

Rozpalono dwa ogniska i zawieszono nad niemi żelazne sagany czyli kociołki z wodą, w której zaczęto warzyć krupnik jaglany. Do koła większego ogniska pozwolono usiąść jeńcom i rozgrzewać skrzepłe od wieczornego zimna członki ciała; a stary nogajec obracał na rożnie zabite koźlę i piekł je nad ogniem.

Wyszedł też niebawem Mambet bez broni, przybrany w chałat długi domowy. Posłano mu na ziemi kożuch barani, na którym usiadł, podwinął pod siebie nogi i patrzał w ognisko łuszcząc ziarnka słonecznika, z których łupiny wypluwał w ogień.

— *Wer kumys* — zawołał po chwili klasnąwszy w dłonie.

Podano mu kumys, czyli napój kwaskowaty i musujący ze sfermentowanego mleka kobylego.

Gdy Mambet popijał kumys z kamionki, stary nogajec zbliżył się z koźlęciem upieczonem i postawił je przy ognisku Mambetowem, a sam wlawszy wody do tygielka, wydobył z woreczka garść prosa prażonego, wsypał je do wody, przystawił tygielek do ognia, wydobył łopatkę z za pasa, otarł ją o rękaw i mieszał na okół w jednę stronę, póki nie zawrzało w tygielku. Naówczas wydobył z drugiego woreczka jednę kulkę białą wielkości jajka, twardą jak kreda (a był to ser z mleka kobylego osolony i wysuszony), pokruszył ją na małe kawałeczki i wrzucił do tygielka, nie przestając wciąż mięszać w jednę stronę. Polewka gęstniała a on wciąż mięszał z natężeniem sił wśród milczenia swego pana, który patrzył na to, popijając już inny napój, który mu w milczeniu przyniosła Marjam, owa młodsza niewiasta, druga jego żona. Była to rakija, czyli wódka przywieziona z Krymu. A że wódkę prorok Mahomet zabronił pić swoim wyznawcom, pili więc ukradkiem jeden przed drugim, zwłaszcza starsi kryli się przed młodszymi, aby im zgorszenia nie dawać. Więc Marjam flaszkę z ową wódką wsunęła Mambetowi za plecy, a on ją ztamtąd wyjmował od czasu do czasu i haustem popijał.

Stary nogajec wciąż mięszał i mięszał owe jagły z serem w tygielku, a gdy nareszcie zgęstniała potrawa jak chleb pieczony bez drożdży, wyjął łopatkę, zatknął ją za pas i spojrzał znacząco na Marjam, która zbliżyła się do ogniska, wywróciła tygielek na rękę i podała Mambetowi ciasto zwinięte jakoby listki do kupy.

Jednocześnie Szyrin Charym, owa starsza żona Mambetowa, ułożywszy na kawałku drzewa koźlę upieczone, wykroiła z niego kawałek wielkości dużej dłoni i podała je również Mambetowi na kawałku deski okrągłej. On rozrywał palcami mięso i ciasto i kolejno zjadał kawałek to tego to owego jadła, a gdy następnie pożuł garść rodzynków i kazał sobie na ręce lać wodę, otarł je o kaftan i zwrócił się do Marjam:

— Marjam, czyś ty już jadła to koźlę?

— Nie jeszcze, mój panie i władzco, wszakże ja niewolnica twoja, a tobie przystoi najpierw spożyć te dary Ałłaha miłosiernego.

— Marjam, czy ty lubisz koźlę?

— Rzekłeś, panie.

— A wiesz, czem się ono je i żuje?

— Ty wiesz panie, że zębami.

— Wiem, ale chcę wiedzieć, czy i ty wiesz. Masz ty zęby jak wilczyca białe i mocne i wszystkie masz jeszcze w gębie, ale jeśli owa giaurka, com ją przywiózł i co leży teraz w namiocie moim, nie wyzdrowieje, to ty nie będziesz miała ani jednego zęba w gębie.

I zbliżył do ust lulkę i ciągnąć z niej zaczął i wypuszczać kłęby mocnego dymu i patrzyć, jak się one wiły, snuły i podnosiły do nieba. Po chwili odezwał się, zwracając mowę do starszej żony:

— Szyrin, a Szyrin! Ile tu ja mam jasyru w ludziach, com przywiódł teraz, porachuj.

Szyrin zaczęła rachować Elżusię, Hankę, Basię i Paraskę, dziewczynę z Krzyczanówki.

— Cztery — odrzekła po chwili.

— A owa owca parszywa, co ją wniesiono do mego jurtu.

Szyrin wiedziała, że tam wniesiono dwie, Gruszecką i siostrę Hanczyną.

— Sześć sztuk — dodała po chwili.

— Ja ciebie nie pytam o tę, co ją pilnować będzie Marjam.

— Pięć — poprawiła się Szyrin.

— A wiele ty masz palców na ręku?

— Pięć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPISEK NA ŻYCIE DREYFUSA.

O Dreyfusie, którego ponowny proces rozpoczął się tydzień temu w Rennes we Francyi, podają dzienniki następujące szczegóły z czasów jego pobytu na wyspie Djabelskiej:

Istniał rozkaz zastrzelenia Dreyfusa na miejscu, skoroby tylko próbował ucieczki z więzienia na wyspie Djabelskiej. Urzędnik tamtejszego zarządu więziennego, niejaki Verillon, ukarany już od tego czasu za inną zbrodnię, postanowił urządzić pozorne uprowadzenie Dreyfusa. W tym celu pewnej nocy podpłynęła tajemnicza łódź nieopodal domku Dreyfusa. Liczono na to, że Dreyfus zobaczy ruch i wyjdzie z domu, ażeby zobaczyć co się dzieje. Wówczas miał go dozorca zaraz za pierwszym krokiem położyć trupem.

Ale Dreyfus zbudziwszy się, zapytał tylko przerażony: "Co tam nowego?" Był jednak tyle przezorny, że pozostał w łóżku i to ocaliło mu życie. Nie ulega wątpliwości, że Verillon działał z wyższego polecenia, a śledztwo, prowadzone obecnie, wykaże niezawodnie moralnego sprawcę tego przedsięwzięcia.

Pewnego dnia otrzymał kapitan Dreyfus depeszę ze stampilą ministerstwa dla kolonii. Już sam fakt otrzymania depeszy przeraził go. Można jednak wyobrazić sobie jego rozpacz, gdy w tej depeszy musiał wyczytać, że jego żona właśnie powiła dziecię. Było to w dwa lata po jego deportacyi. Przez trzy miesiące od tej chwili był Dreyfus w najgłębszej rozpaczy, nie mówił do nikogo ani słowa, nie pisał nic.

Urzędnik w ministerstwie kolonii z czasów Lebona opowiada, że pozorne sprzysiężenie dla uwolnienia Dreyfusa ukartował rząd, celem przekonania się o wierności straży na wyspie Djabelskiej. Natomiast Maciej Dreyfus stanowczo twierdzi, że Verillon kazał nawet strzelać z armat, aby Dreyfusa w nocy obudzić ze snu. Zaledwie się zbudził Dreyfus, stał już przy jego łóżku jeden ze strażników z rewolwerem w ręku. Dreyfus wszakże nie dał się porwać do żadnego czynu nierozumnego, który byłby mógł mieć dla niego skutek fatalny.

Cesarz Wilhelm podczas pobytu swego w Bergen miał się wyrazić, że znany, sfałszowany list jego sfabrykowano na podstawie pisma, jakie on, cesarz, przed kilku laty wysłał do generała Boisdeffre; treścią zaś tego listu było przekroczenie Alp przez Hannibala.

U lekarza.

— Mylny podano panu adres, ja bowiem jestem specyalistą dla chorób kobiecych.

— Nie mylę się, trafiłem dobrze, gdyż właśnie cierpię na słabość do kobiet.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

SIEROTA,
Fr. Hoffman, przełożył Bolesław Dunin.
Cena 20c.

NEMEZIS.
Napisał Fr. Hoffman. Przełożył Stanisław Kunasiewicz.
Cena 15c.

AGAY-HAN,
powieść historyczna oryginalnie napisana przez A. K.
Cena 30c.

Pszczoły i Pszczelnictwo
(Najnowszy sposób hodowania utrzymania pszczół i pasieki.)
Cena 50c.

KASPER KARLINSKI.
Dramat historyczny w trzech aktach przez Wł. Syrokomlę.
Cena 50c.

OGROD WIEJSKI
Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów.
Cena 50c.

"GAŁGANDUCH,"
czyli Trójka Hultajska,
Melodram w trzech aktach.
Cena 50 centów.

☞ Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysela się każdemu który przyśle **5 centów.**

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Historya Stanów Zjednoczonych.

Obowiązkiem naszym jest poznać nie tylko dzieje naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, ale i kraju, w którym znaleźliśmy przytułek i który stał się drugą naszą, przybraną Ojczyzną. Aby ułatwić poznanie dziejów Stanów Zjednoczonych opracowaliśmy od dawniejszych już lat historyę ich treściwie i doprowadziliśmy ją w ostatnich czasach aż do początku bieżącego roku. Po większych miastach, gdzie istnieją biblioteki publiczne, do których przystęp jest wolnym, powinni Rodacy się postarać u zarządu tychże bibliotek, aby Historya Stanów Zjednoczonych w polskim języku została zaprowadzoną chociaż w kilku tylko egzemplarzach. Istotnie uczyniono już tak w niektórych miastach. Zresztą istnieją biblioteki i biblioteczki polskie po innych mniejszych miastach i miasteczkach; i w tych powinna się znajdować Historya Stanów Zjednoczonych. — Niektórzy Rodzice życzą sobie, aby ich synowie później nie byli tylko prostymi robotnikami, farmerami, i w dalszym wieku dostali się na jakiś urząd. Starając się obecnie o urząd trzeba bezwyjątkowo prawie składać egzamin, a przy egzaminach prawie zawsze jest potrzebną znajomość dziejów tego kraju, a tę łatwo można osiągnąć czytając Historyę Stanów Zjednoczonych w polskim języku a każdy prawie jest w stanie takową nabyć, gdyż cena jej jest stosunkowo nizką.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi tylko 75c.

W lepszej oprawie i ze złoconym tytulikiem $1.00.

Najpożyteczniejszą książką dla każdego Polaka w Ameryce jest POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla łatwego nauczenia się po angielsku, z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać. Wypracował W. Dyniewicz, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI,

czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie, ze słowników polskich:
Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego;
z angielskich:
Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych.

Został wydrukowany w drukarni "Gazety Polskiej."

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze.

Kosztuje tylko 4 dolary.

Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą Ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język Angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski;" Cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książk SŁOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI, albowiem w tymże Słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
DICTIONARY
English-Polish and Polish-English
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles, Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Adress: W. Dyniewicz, Publisher, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

PSY W SŁUŻBIE POLICYJNEJ.

Szczególnie ważna nowość zostanie wkrótce zaprowadzoną przy berlińskiej policyi kryminalnej. Najpojętniejszy z zwierząt pies, otrzyma nowe zatrudnienie, gdyż przyspasabiają go do wytrapiania zbrodniarzy. W tym celu zakupiono z polecenia prezydenta policyi dwa angielskie psy tak zwane psy krwiożercze. Taki pies ma być zdolny na wolnem powietrzu, gdzie mu nie przeszkadza in ny jaki węch, wytropić zbrodniarza jeszcze po sześciu godzinach, natomiast w zaludnionych większych miastach traci ślad już po godzinie.

Głównym warunkiem więc będzie przybycie z psami na miejsce zbrodni jak najrychlej. Jeżeli zbrodniarz jednakże na miejscu zbrodni pozostawi jaką rzecz, którą dłuższy czas przy sobie nosił, to wtenczas taki pies ma być wstanie jeszcze po kilku miesiącach ich właściciela napewno rozpoznać.

Jeżeli próba ta da się zastosować w praktyce, spodziewać się można, iż w niedalekiej przyszłości posługiwać się będą psami zamiast detektywów.

UCZCIWY GRACZ.

Po śmierci jednego z obywateli newyorskich rodzina sprzedała w drodze działów wszystkie ruchomości, znalezione w domu zmarłego. Między innemi pewien handlarz mebli nabył stół, na pozór był to stół zwyczajny, pokryty zielonem suknem. Z czasem sukno podarło się, a handlarz spostrzegł pod niem na blacie stołu jakąś tajemniczą tabliczkę metalową. Zaczął tedy rzecz badać i oto czego się dowiedział:

Zmarły obywatel zgromadzał codziennie w swym domu przyjaciół i znajomych, w których gronie rad oddawał się grze w kości. Stawki bywały wysokie, obywatel zaś ów grywał tak szczęśliwie, iż codziennie znaczne sumy z wygranej zgarniał do kalety. Nie raziło to nikogo, bo obywatel ów był powszechnie szanowany.

Tymczasem nabywca stołu, po zbadaniu tajemniczej tabliczki metalowej, przekonał się, iż była ona połączona drutem, będącym w nodze stołu, z bateryą elektryczną. Po uczynieniu tego odkrycia zbadano i kości, pozostałe po owym obywat lu i przekonano się, iż miały one jeden bok namagnesowany.

W chwili, gdy na obywatela przychodziła kolej rzucenia kości, naciskał nogą guzik od aparatu, metalowa tabliczka na stole łączyła się z aparatem, a kości zawsze na jednę padały stronę. Obliczono, iż obywatel ów na tej pomysłowej spekulacyi mógł wygrać w ciągu lat kilkunastu gruby majątek.

SPADEK PO KAZIMIERZU PUŁASKIM.

Do jednego z adwokatów w Kijowie zgłosił się obywatel z Warszawy, Henryk Węgierski, z propozycyą przeprowadzenia sprawy o znaczny spadek w Washingtonie, stolicy Stanów Zjednoczon. Z dokumentów, których dostarczył p. Węgierski, okazało się, iż sprawa tak się przedstawia:

W czasie wojny o niepodległość w Stanach Zjednoczonych, Kazimierzowi Pułaskiemu, na równi z innymi wyznaczono od rządu stanów 850 akrów ziemi, bez określenia miejsca owej posiadłości. Zamieszkali w Ameryce spadkobiercy kilka razy już próbowali przeprowadzić w kongresie bil o wydanie im, zamiast ziemi, odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego. Po raz ostatni bil taki wniesiono do kongresu w r. 1886. Lecz według wiadomości, zebranych przez p. Węgierskiego, bil ów nie był przedstawiony kongresowi przez komisyę parlametarną, która go rozważała, albowiem okazało się, że spadkobiercami Pułaskiego nie są Pułascy lecz Węgierscy, którym Pułaski przekazał swój majątek.

W roku 1891, gdy p. Węgierskiemu udało się zebrać oczywiste świadectwa swego pokrewieństwa w linii prostej z Kazimierzem Pułaskim, zwrócił się on w kwestyi spadku do rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, od którego otrzymał wiadomości zgodne zupełnie z powyżej przytoczonemi, z notatką departamentu, że według opinii poselstwa rosyjskiego w Washingtonie, sprawę o wydanie spadku winniby wszcząć wszyscy krewni razem.

STUDENCI AMERYKANSCY.

Charakterystyczną cechą różnych uniwersytetów amerykańskich jest brak zupełny stowarzyszeń i korporacyi studenckich. Młodzież uniwersytecka oddaje się wyłącznie tylko nauce i sportom. Większość jej to biedacy, którzy nietylko uczyć się mają, ale i zdobywać sobie środki utrzymania.

W New Yorku i Chicago łatwiej znaleść zarobek, aniżeli gdzieindziej, zwłaszcza że istnieją tam specyalne biura pośredniczące w wynajdowaniu zajęcia, a studenci amerykańscy nie gardzą żadną pracą. Wpisowe wynosi około $100, a utrzymanie bardzo różnie. Na to wszystko większość studentów musi sama zapracować, a wielu robi jeszcze pewne oszczędności. Jeden zajmuje się stenografią, drugi kupuje łódkę i przewozi podróżnych od przystani do statków, trzeci utrzymuje pokoje umeblowane itd. Podczas feryi letnich nie wstydzi się rozwozić lód po mieście, pracować w fabryce, rzezalniach lub usługiwać w restauracyach. Słowem nie ma fałszywego wstydu, nie ma pogardy dla żadnego rodzaju pracy. Tu używa powszechnego szacunku nie ten, co poszczycić się może bogatymi rodzicami, ale ten, co wszystko zawdzięcza pracy rąk własnych.

Mimo tych różnorodnych zajęć, stosunki między studentami są bardzo dobre, bez względu na to, czy który jest bogatym, czy też sam na siebie zarabia. Całe życie studenckie przesiąknięte jest w ogóle duchem braterstwa. Student utrzymujący się np. z rozwożenia lodu po mieście, zajmuje w społeczeństwie stanowisko takie same, jakby milionowy jego kolega.

ROBOTNICY POLSCY W RUMUNII.

Położenie robotników polskich w kopalniach naftowych w Bukareszcie jest dosyć znośne, już choćby dlatego, że są oni tam wcale dobrze płatni. Tak np. zwykły robotnik, pracujący dwanaście godzin dziennie, zarabia miesięcznie $20 do $30 miesięcznie; przytem dostaje mieszkanie, światło i opał. Dla potrzeb polskiego chłopa zatem jest to stosunkowo bardzo dużo.

Bohrmeister (ten co czuwa i kieruje wierceniem w szybie) pobiera $50 do $75 miesięcznie; zdarza się zatem nieraz, że galicyjski chłop, oszczędzając co rok po $250, po kilku latach sam bierze własne przedsiębiorstwo wiercenia. Dodać należy że robotnicy rumuńscy widząc, iż Polacy pobierają płacę dwa razy wyższą, niż oni, żywią przeciwko Polakom ogromną niechęć. Sami jednakże nie mają najmniejszego pojęcia o pracy w swych kopalniach i od chłopów galicyjskich dopiero uczą się sposobów wiercenia.

Mimo dobrych płac, zdarzają się też dosyć liczne przykłady wyzysku. Tak np. kiedy potężna firma "Stefana Romana" nie miała robotników, znających się na wierceniu, sprowadziła z Galicyi chłopów polskich, biegłych w tej gałęzi kopalnictwa, przyczem, aby jak najlepszych zwabić, obiecywała im złote góry. Chłop łudzony takiemi obietnicami, na ślepo jechał do Rumunii, lecz przyjechawszy na miejsce, srogiego nieraz doznawał zawodu. Pracować musiał ciężko przez 12 godzin dziennie w nadziei, iż umówioną zapłatę otrzyma; tymczasem w dzień wypłaty zamiast obiecanych mu np. $40, otrzymał $25! Nie dosyć tego: musi on w największe święta nasze pracować, za co obiecują koszta podróży zwrócić itp., lecz to są tylko obiecanki.

Co prawda, chociaż znajdą się przezorniejsi i umowy pisemne posiadają, to te nie wiele znaczą wobec praw rumuńskich, a jeszcze mniej wobec pracodawców; ci ostatni bowiem wiedzą, iż chłop skarżyć ich nie będzie, a chociażby i skarżył, sprawiedliwości zazwyczaj nie uzyska, lecz owszem na szkodę się narazi. Pozostają tedy robotnikowi dwie ostateczności: albo wracać do kraju, lub też zastosować się do życzenia pracodawców. Tę ostatnią drogę musi zaś prawie zawsze wybrać, gdyż choćby chciał wracać do domu, najczęściej nie posiada dostatecznych funduszów. A żaden nie uda się w podobnym wypadku do tamtejszego konsula z prośbą o pomoc, ponieważ nie wie, jak się do tego wziąć i jakie ma wobec nich obowiązki odnośny konsulat.

ARMATA NA SAMOCHODZIE.

Na tegorocznych wielkich manewrach francuskich zastosowane będą po raz pierwszy samochody i motocykle do służby wojskowej; w Anglii natomiast myślą nad tem, aby zamiast zaprzęgów konnych do armat, używać samochodów. Model takiej armaty sporządził niedawno elektrotechnik Sims i zaprodukował go niedawno na wystawie w Richmondzie. Na czterokołowym samochodzie znajduje się laweta, a pod nią motor naftowy z przyrządem do kierowania, który się używa za pomocą naciskania nogami. Dla ochrony przed strzałami nieprzyjacielskimi otoczony jest cały samochód daszkiem z silnej stali niklowanej. Cały przyrząd jest nadzwyczaj zgrabny i zrobić może 16 mil angielskich w jednej godzinie.

KRAJE, GDZIE ZŁOTO NIE MA WARTOŚCI.

Ludzie w krajach ucywilizowanych kładą wiele nacisku na wartość złota i srebra. Lecz żyje pewien naczelnik wysp na oceanie Spokojnym, który nie dba ani o złoto ani o srebro. Takiego samego usposobienia są ludzie w liczbie 200,000, nad którymi panuje. Nazywa się on To-Kinkin, a panuje nad wyspami Bismarka.

W kraju To Kinkin nic nie ma wartości pieniężnej, jak tylko muszle, a naczelnik powyżej wymieniony był w dawniejszych czasach tak oszczędnym, że nagromadził sobie muszli w wartości $50,000 i przechowuje on je w trwałym budynku, aby ich mógł użyć w razie potrzeby.

Możecie odwiedzić barbarzyńskie te wyspy i rozrzucać tamzłoto, a nie ujmiecie niemkrajowców. Nie chcą go oni wcale. Gdyby człowiek umierał tam z głodu, a chciałby kupić strawy za złoto lub srebro, umarłby niezawodnie, bo złoto i srebro nie przydałyby mu się wcale.

Pieniądze ich robione są z muszli, a nazywają się w krajowym języku "dwarra." Jest to mała muszla podobna do kości słoniowej. Znajduje się ona w niewielkiej ilości na wybrzeżach wysp Killaumer, 300 mil od grupy Bismarka odległej. Fakt, iż znajdują się one w niewielkiej liczbie, a są bardzo piękne, wystarcza, że krajowcy wybrali je jako środek wymiany.

W każdej muszli wywiercona jest mała dziurka, tak że pieniądz ten nawdziewa się na cienką łodygę i przechowuje w ten sposób. Sześć stóp tych pieniędzy warte są około jednego dolara, a gdy właściciel potrzebuje cośkolwiek, co ma małą wartość, to odcina część nożem z łodygi i wręcza temu, od którego dany przedmiot kupuje.

Pieniądze te w mniejszej ilości noszą krajowcy albo zawieszone na szyi, lub też przewieszone przez ramię. Mniejsze zaś muszelki, odpowiadające naszej zdawkowej monecie, noszą w ręku albo ukryte we włosach.

To-Kinkin słusznie nazwany być może Rotszyldem wysp Bismarka, majątek jego bowiem wynosi 50,000 sążni pieniędzy. Nikt dotychczas nie starał się obrabować To-Kinkina. Majątek zaś jego wzrasta z roku na rok. Początek bogactwu jego dała sprzedaż wysp różnym handlarzom i misyonarzom, jak również hurtowny zakup karabinów Snider, a następnie sprzedawanie ich swym podwładnym. Karabiny uważane były wtedy za wielką i kosztowną rzecz.

Rezultat więc był ten, że krajowcy z bliska i z daleka przychodzili do dowódzcy, znosili mu muszle, aby tylko otrzymać karabin. W taki sposób To-Kinkin przyszedł do niezmiernych bogactw.

Mieszkańcy wysp Bismarka nie są jedynymi, którzy nie znają wartości złota ani srebra. Na półwyspie Malay naprzykład małe pieniążki wyrabiane są z żywiczastego soku pewnego drzewa. Mają one atoli bardzo małą wartość, gdyż tysiąc takich żywicowych pieniążków przedstawia wartość jednego centa.

Mieszkańcy wysp Santa Barbara używają również muszli jako pieniędzy. Za sznurek takich muszli kupić tam można dobrego konia, a z historyi przedkilkuwiekowej wiadomo, iż dawni dzicy mieszkańcy Kalifornii również muszli jako pieniędzy używali.

Ciekawych formą pieniędzy używają mieszkańcy niektórych wysp na oceanie Spokojnym, a mianowicie ptasich piór czerwonych.

Za dawnych bardzo dawnych czasów mieszkańcy Europy środkowej, wartość wszystkich przedmiotów regulowali wartością zboża, a i dzisiaj w niektórych okolicach, między ludem zwłaszcza, zboże służy za podstawę wartości.

W Nowej Fundlandyi np. jako pieniędzy używano ryb suszonych. W Abisynii, na Sumatrze i w Meksyku sól stanowiła rodzaj monety. W Tybecie zaś i w niektórych stronach Chin prasowane cegiełki herbaty doskonale temu celowi służą.

POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago. Ill.

Kazimierz Kępisty, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii i powiatu Suwałki, gminy Pawłowskiej, wsi Błęda, a przebywający w Ameryce od lat 13tu jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie. Mieszkał on w Detroit, Mich. przez dłuższy czas, tam się ożenił, a następnie zamierzał wyjechać z powodu braku pracy. On sam lub ktoby o nim wiedział niech mi da znać pod poniższym adresem:

JÓZEF SZEWCZYK,
521 Franklin Str.
Mascotine, Iowa.

Marceli Ważkowicz, pochodzący z Galicyi, przebywający w Ameryce od 7 do 8 lat z żoną i dziećmi poszukiwany jest w ważnym interesie. On sam lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść pod adresem:

PIOTR SZWAJDER,
Box 147,
Momongah,
Marian Co., W. Va.

Mazurek Jan, z zawodu rzeźnik, z gubernii Kaliskiej, powiatu Słupca, ze wsi Królikowa, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Proszę adresować:

STEFAN PORCZYŃSKI,
Sault Ste. Marie, Mich.

Ja niżej podpisany poszukuję mojego wuja Maryana Zalewskiego pochodzącego ze wsi, Węgornia powiatu Brodnickiego. Ma on przebywać w Pensylvanii. Także poszukuję mojego szwagra Stanisława Hermana, pochodzącego z Królestwa Poznańskiego powiatu Sroda. Przebywa podobno w Chicago. Ktoby znał ich adres lub oni sami, proszę mi takowy nadesłać:

A. NOSAKOWSKI,
595 Orleans Str.
Detroit, Mich.

POSZUKUJE ŻONY.

Liczę 21 lat, posiadam stałą posadę maszynisty z pensyą $60.00 miesięcznie i życzę sobie zapoznać się z panną w wieku od 15 do 23 lat, z którą chciałbym wejść w związek małżeński. Posiadam oszczędności tysiąc ośmset dolarów w gotówce. Którąby z panien życzyła sobie zawrzeć znajomość, raczy nadesłać pod poniższym adresem fotografię swoją, a w zamian otrzyma fotografię moją. Przyrzekam korespondencyę zachować w tajemnicy. Adres.

ALEKS. KUKOWSKI,
L. Box 126,
Shamokin, Pa.

August 8—Sept. 8—1899.

Aleksander i Jan Wojtkiewicze, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii Kowno poszukiwani są przez swego bratanka Kazimierza Wojtkiewicza w bardzo ważnym interesie. Oni sami, lub ktoby wiedział o miejscu ich pobytu raczą mi donieść pod adr.

CHAS. WOOD,
Box 607,
Red Jacket, P. O.
Columet, Mich.

Organista i Nauczyciel

z dobremi świadectwami ze szkół publicznych i poleceniami od Wiel. Księży poszukuje posady przy polskiej parafii,

Zgłosić się do:
A. KWILINSKI,
St. Anna,
Steanrns Co. Minn.

31—33

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.

Oct. 27 99

POTRZEBA

doświadczonego klerka do składu towarów. Musi mówić po polsku angielsku. Adres:

E. R. STROME,
Minto, N. Dakota.

33—35

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy**, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

CHICAGO.

— **W zeszły piątek o godzinie** pół do siódmej wieczorem Chicago nawiedzone zostało burzą tak straszną, jakiej od lat wielu nie pamiętamy. Burza zapowiedzianą była ze stacyi meteorologicznej, ale nikt nie miał pojęcia co to za burza będzie. Około godziny piątej już zaległy nad miastem czarne, wilgocią nasycone chmury i gromadziły się od strony północno wschodniej w takiej masie, iż zaćmiły zupełnie światło słoneczne. W reszcie około pół siódmej, w chwili gdy na ulicach było najwięcej publiczności, lunął deszcz jak z cebra, a równocześnie zerwał się wicher i pioruny poczęły bić prawie bez przestanku. Wicher przypominał bardzo trąbę powietrzną, wił się bowiem, kręcił, świstał, wył, a gdzie przeszedł, tam napewno ślad za sobą zostawił. Na jeziorze burza była tak wielką, iż żadne okręty nie mogły w tym czasie wypłynąć z portu, a parę osób które łódką dla przyjemności na jezioro wyjechały, zginęło w czasie tej burzy. Wśródmieściu burza pczyniła szkody bardzo znaczne. Pozrywała szyldy, potłukła olbrzymie okna wystawowe i inne zrządziła szkody. Największą szkodę jednak ponieśli bezwątpienia parafianie polskiego kościoła ś. Józefata przy Southport i Belden ave. Budujący się tamże nowy kościół został zburzony zupełnie. Żelazne wiązania wznoszonej świątyni Pańskiej pozbawione były podpór i upadły pod naciskiem wichru na stary kościół i szkołę. Szkody w ten sposób zrządzone wynoszą $2,000 w starym budynku szkolnym i kościele, a $10,000 za ustawienie wiązań kościoła. Kościół ten miał być wykończony w bieżącym jeszcze roku; obecnie zaś po tak niespodziewanem zniszczeniu upłyną pewno ze dwa lata zanim nieliczni parafianie budowy jego dokończyć będą mogli.

Szkody zrządzone w mieście przez burzę obliczają na sto tysięcy dolarów.

— **Prezydent Diaz** z Meksyku nadesłał listowną odpowiedź do tutejszego komitetu, zajmującego się urządzeniem karnawału chicagoskiego, w której szanowny ten urzędnik sąsiedniej republiki donosi iż przybędzie na uroczystość skoro mu tylko zdrowie na to pozwoli. Po otrzymaniu listu, specyalny komitet wyjechał koleją do Meksyku, aby prezydentowi Diaz wręczyć formalne zaproszenie. Z poselstwem tem wyjechali: pocztmistrz Gordon z żoną, W. C. Hately, E. F. Getchell, J. W. Amberg, Josiah Stiles i panna Stiles, W. D. Washburn, W. B. Roberts, Dr. B. F. Swift i panna Lydia Oate. Jesienny karnawał zapowiada się na tak wspaniałą uroczystość jakiej mieszkańcy miasta dotąd nie oglądali.

— **Staraniem dra Kuflewskiego**, członka rady biblioteki miejskiej, utworzoną została w Domu Zw. N. P. filia biblioteki miejskiej. W bibliotece miejskiej, jak wiadomo, znajduje się bardzo bogaty zbiór książek polskich, lecz niestety w ostatnich latach prawie nikt z nich nie korzystał. Wymawiano się zbytnią odległością biblioteki miejskiej, chociaż czytających i lubujących się w lekturze powieściowej zdawała się być spora liczba. Obecnie więc z chwilą utworzenia filii Bibliotoki miejskiej w lokalu biblioteki związkowej, przeszkoda ta istnieć przestaje i sądzimy, że Polacy, zwłaszcza w półn. zachodniej części miasta mieszkający, zechcą korzystać z tego ułatwienia i licznie po książki zgłaszać się będą. Jeżeli ilość czytających zwiększy się wskutek tego, zarząd biblioteki miejskiej przyrzeka sprowadzać regularnie wszystkie nowowydawane książki polskie, oraz poważniejsze pisma i miesięczniki naukowe publikowane w Polsce.

— **Strajk ceglarzy trwający** dotąd wskutek agitacyi przewódców unii, staje się przyczyną coraz większego zniechęcenia wśród strajkujących, nędza bowiem zaczyna zaglądać do ich domów, a tu o ustępstwach pracodawcy ani słuchać nie chcą. W paru już cegielniach strajkierzy odbyli zebrania, na których omawiano przykre położenie i radzono nad sposobami ratowania biedniejszych. Oburzają się też strajkierzy bardzo na zarząd Rady Budowlanej kierującej strajkiem i mają wielką ochotę powrócić do pracy.

Najwięcej skłonnymi do ugody są właściciele cegielń na północnej stronie miasta się znajdujących.

— **Według wszelkiego** prawdobodobieństwa w Chicago zbudowane zostanie kolegium "Nauk Społecznych", utworzenie którego uchwalonem i przyjętem zostało na odbytej niedawno konferencyi socyologów. Początkowo kolegium to otworzone być musiało w Bostonie, ofiarowano tam nawet całkiem bezpłatnie budynek dla nowej tej instytucyi, ale obecnie od planu tego odstąpiono, a zdecydowano się podobno uszczęśliwić Chicago szkołą "Nauk Społecznych." Kolegium to urządzone być ma według planu t. zw. University Extension, a wykłady w nim odbywać się będą prawie wyłącznie dla robotników.

— **Andrzej Napieralski,** który skarżył kompanię tramwajową o odszkodowanie za obrażenia doznane przy schodzeniu z tramwaju na rogu 22ej ulicy i Whipple — uzyskał wyrok na $5.000. Kompania apeluje do wyższego sądu.

NOWE KSIĄŻKI.

O dwie nowe książki wzbogaciła się uboga literatura polsko-amerykańska; książkami zaś temi są: "Cuba Libre" — (Za wolność) oraz "Pięć odczytów z dziejów Polski."

Autorem obu tych rzeczy jest p Stefan Barszczewski, redaktor "Zgody."

Pierwsze dziełko "Cuba Libre" jest to melodramat pięcioaktowy, osnuty na tle wojny hiszpańsko-amerykańskiej i sokolstwa polskiego w Ameryce. Jest to sztuka bardzo piękna, posiada wiele wzruszających scen, odznacza się czystością języka i niewątpliwie zjedna autorowi imię w dziejach literatury polsko-amerykańskiej. Sztuka ta wystawioną już była na scenie amatorskiej w Chicago w ubiegłym sezonie i według zdania krytyków śmiało zaliczoną być może do lepszych utworów scenicznych.

Dziełko p. t. "Pięć odczytów", jak sam tytuł wskazuje, zawiera fakta i zdarzenia z historyi Polskiej, głównie z czasów porozbiorowych. Autor wybrał, rzec można, te zdarzenia historyczne, które najlepiej zastosować się dają do urządzanych na obczyźnie obchodów narodowych, a mianowicie: 1. O Powstaniu Listopadowem, 2. O Powstaniu Styczniowem, 3. O Konstytucyi 3go Maja, 4. O odsieczy Wiednia i 5. O Powstaniu Kościuszkowskiem i Bitwie Racławickiej.

Odczyty te opracowane są zwięźle, autor starał się w nich przedstawić fakta historyczne i cel ten osięgnął najzupełniej. Oba powyższe dziełka zasługują na to, aby znajdowały się w każdej bibliotece polskiej, w każdej czytelni, a ostatnie zwłaszcza polecić można młodzieży naszej, tak mało znającej historyę swej ojczyzny, Polski.

Cena tych dziełek jest następująca: "Cuba Libre" 35 c., "Pięć Odczytów" 25 c.

Nabyć je można w administracyi "Zgody", 102 W. Division str., Chicago, Ill.

Praca i Zarobek

Kto w Chicago i okolicy jest bez pracy, niechaj się zgłosi po tanie bilety kolejowe do kantoru polskiego,

C. W. Dyniewicza & Co.,
805 Milwaukee ave, Chicago, Ill.

Tysiące ludzi dostać może pracę na farmach w Minnesocie i obydwu Dakotach, podczas żniw. Płaca jest od $2.50 do $6.00 dziennie i wikt.

Między dwoma.

— Ach, jakie gorąco, upał nie do zniesienia!...

— Jakto! Ty narzekasz na upał? tego pojąć nie mogę...

— Cóż w tem dziwnego, alboż lipiec to nie najgorętszy miesiąc w lecie...

— Zapewne tylko, że ty żyjesz obecnie w październiku...

— W październiku?!

— Naturalnie, t. j. żyjesz a conto pensyi za październik, zatem powinno ci być chłodno.

Listy polskie na poczcie

1002 Algunowicz P 2	1121 Marc W
1004 Aputis S	1124 Mikosz Wiktor
1007 Balcerak B	1130 Noworal W
1008 Balic Maks	1131 Obradowicz P
1013 Biestek W	1132 Okicki J
1020 Brzozowski M	1133 Orłów Antonina
10 1 Budek M	1139 Ogulin Jan
1023 Bukoski Jan	1136 Piecuch Jan
1025 Chrzanowski I	1145 Rytlewski M
1026 Clambar S	1146 Roktawski B
1027 Cieślik Jan	1150 Roszawski Jan
1029 Curyło J	1151 Rusiński A
1030 Czarnik W	1152 Rusik Marta
1031 Dawidek J	1168 Sieczkowski K
1032 Delke Jan	1170 Siwik F
1033 Derengowski J	1171 Solak Jan
1041 Filinowicz P	1180 Stewer J
1044 Galcki Leon	1182 Strobel Jadwiga
1049 Glifiski J	1183 Strobel Minnie
1050 Głodzicki J	1184 Szalkowski Jan
1051 Gniadek M	1185 Szawlis J
1052 Golińska W	1186 Talendowski F
1056 Gronkiewicz B	1189 Topolski I
1057 Grzybowski S	1190 Trybos K
1075 Hynek J	1191 Tyblewski L
1078 Jagielski J	1192 Uklejewska F
1080 Janas W	1194 Warinska E
1081 Janeczek J	1201 Wojczikowski F
1082 Jasiński F	1202 Walkowiak W
1083 Jastrzębski A	1203 Wallach J
1087 Jerawski F	1204 Warszawski W
1089 Juknicz J	1207 Wiercik Jan
1090 Kara Jan	1208 Wierciach Zofia
1093 Klubal J	1210 Wicz Magdalena
1096 Kobylacki P	1212 Wójcik Jan
1101 Konsenowski P	1211 Wolak W
1102 Kopacz Maryanna	1213 Wojtek Fr
1104 Kowecki Piotr	1214 Wróbel Jan
1105 Konkowski J	1215 Wróbel Jan
1109 Kuczek J	1218 Zakiński T
1111 Kusara Józ	1221 Łopatka S
1112 Laba A	1223 Zorski J
1114 Lenik P	1224 Łukasz K
1115 Lewandowski A	1225 Zufan Jan
1118 Małecki A	1226 Zuraf Fr

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Bodzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Fiątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, ittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga i Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chrdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX., J. B. Kasprzyk.
— YORKTOWN, TEX. — F. J. Wasser.

Dnia 1go Września r. b.

roztworzę nowy PIERWSZORZĄDNY SALON, na rogu 25 i Buchanan ulicy, przyczem dam suty wieczorek. Proszę szanownych sąsiednich obywateli licznie mnie odwiedzić.

Franciszek Wolnikowski,
1170 25th Str.
Detroit, Mich.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

Kalendarz Maryański ZA DARMO!

Każdy jeden, kto przyśle po jakąkolwiek książkę, niech żąda kalendarz w dodatku, dołączając 5c. na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ.

Ceny Targowe.

Chicago, 16 Sierpnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—71½
" No. 3 "	—70½
Latowa No. 3	70½—71
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	32—33
No. 2 żółta	32¼—32½
Owies, buszel	
No. 4. biały	22
Żyto, buszel	
No. 2.	54½
Jęczmień	—34
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.06
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	10.50—14.00
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	7.50—9.50
No. 1	8.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patenta	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Stręki 1½ buszel	60—65
Cebula pęk	75—80
Ogórki, ½ buszla	6—7
Kapusta nowa	90—1.00
Sałata, case	20—25
Pomidory	—30
Kartofle buszel.	
Nowe	28—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.10
Medium	1.02—1.05
Brown Swedish	1.80—1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.50—4.50
Agrest	80—90
Jabłką, Beczka	1.25—3.40
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25 2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	20—38
Drób żywy:	
Kury funt	9—9½
Kaczki	8—9
Gęsi tuzin	6—7
Masło:	
Creamery, funt.	19—19½
Dairy	15—16
Packing	12
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12½—13
Ser: Young America	9¾—10
Twins	9—9½
Brick	8—9
Szwajcarski	10—10½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7—7½
Dobra	6 7
Zwyczajna	5½—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8½
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,650 funtów	6.25—6.45
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	6.00—6.20
Dobre	5.00—5.25
Zwyczajne	4.50—4.85
Texaskie byki	3.75—4.50
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.00—6 20
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4 60—4.90
Zwyczajne	4.60—4 82½
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.55—4.90
Biedne	3.60—4.85
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	6.00—6.85
Roczniaki	3.65—4.65
Jagnięta zwyczajne	2.00—3.00
Wyborne jagnięta	3.10—3.75
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	6—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.